Ei Znamy się z Łodzi

8.09.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

WTOREK, 8 WRZEŚNIA 2026
Nr 208 (29 428)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Gwiazdy
Piotr Kupicha zabezpiecza się finansowo na starość. Inwestuje pieniądze m.in. w kolekcję motocykli
Str. 13



EXPRESS ilustrowany



61-latek zignorował czerwone światło, a podczas ucieczki uderzył w radiowóz **Str. 3**

POŚCIG ZA PIJANYM BEZ PRAWA JAZDY

FOT. KW PSP . AKPA

W PODŁÓDZKICH LASACH

Nadszedł czas na grzybowe żniwa

W weekend grzybów było zatrzęsienie, grzybiarze wychodzili z lasów z pełnymi wiadrami prawdziwków, podgrzybków i koźlaków **Str. 4**



FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Droga benzyna

Kierowcy często przerabiają auta na gaz

● **Str. 3**

Problem mieszkańców trwa już rok!

Na ul. Piwnika Ponurego nocą uszkodzono około 40 samochodów na niewielkim parkingu przed blokiem nr 4

● **Str. 2**

Pow. pabianicki

Nie mógł jeździć autem, więc pijany jechał hulajnogą

● **Str. 2**

Aquapark Fala

Nieobyczajne zachowanie dwóch panów w saunie...

● **Str. 6**

9 770137 909026 37

● **Krzyżówka** ● **Codzienny horoskop** ● **Plotki, celebryci** ● **Miejskie sprawy** ● **Regionalne problemy**

DYŻUR Dziś redaktor Liliana Bogusiak-Jóźwiak czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797 607 948.



eprasa.pl 20c2c5c0fb

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Straż pożarna - 998
Pogotowie - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Pożar w WiMie Inwestor wyklucza podpalenie i szacuje wysokość strat

Pożar, który w ubiegłą środę objął rewitalizowane zakłady WiMa nie wybuchł na skutek podpalenia. Tak uważa inwestor. Według informacji przekazanych wcześniej przez policję ogień pojawił się podczas prac związanych z podgrzewaniem papy. Miało wtedy dojść do zapalenia styropianu.
- Dokładne przyczyny zdarzenia z 2 września są obecnie badane przez właściwe służby i nie chcemy wyprzedzać ich działań. Z całą pewnością wykluczamy jakiekolwiek działanie intencjonalne - przekazało biuro prasowe inwestora - firmy Cavatina.
Na terenie inwestycji obowiązują procedury dotyczące bezpieczeństwa oraz wykonywania prac związanych z podwyższonym ryzykiem pożarowym. Inwestor zapowiedział ich dodatkowy przegląd, niezależnie od wyników prowadzonego postępowania. Cavatina zapewnia, że zdarzenie nie wpłynęło na harmonogram całego przedsięwzięcia. Prace w pozostałych częściach inwestycji są kontynuowane bez zakłóceń.
- Bezpieczeństwo traktujemy jako bezwzględny priorytet. Co ważne, mieszkańcy kompleksu i sąsiednich nieruchomości nie byli zagrożeni, a służby nie wydały w związku ze zdarzeniem żadnych zaleceń dla mieszkańców – informuje Barbara Ryttel z Cataviny.
Ostateczna skala uszkodzeń i wartość strat będą znane po zakończeniu kontroli technicznych oraz oględzinach rzeczoznawcy. Inwestor uważa, że będzie ona znacznie niższa niż pojawiająca się wcześniej kwota miliona złotych.
- Żaden lokal wykończony ani zamieszkany nie ucierpiał. Zdarzenie nie ma wpływu na konstrukcję budynku, jego bezpieczeństwo ani newralgiczne systemy budynkowe. Budynek jest bezpieczny - informuje biuro prasowe Cavatiny.
Historyczna zabudowa dawnej Widzewskiej Manufaktury nie została naruszona. Bezpośrednio po zakończeniu akcji teren zabezpieczono. Sprawdzana jest instalacja elektryczna, a niezależnej firmie zlecono ocenę stanu konstrukcji.

JAKUB MLONKA



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Koszmar mieszkańców ul. Piwnika Ponurego W rok na parkingu uszkodzono około 40 aut

LILA SAYED

Tysiąc złotych będzie kosztować panią Julię, mieszkankę osiedla przy ul. Piwnika Ponurego na Dąbrowie, wymiana tylnej szyby, którą roztrzaskał w jej samochodzie nieznany sprawca.

Łodzianka zaparkowała auto przed swoim blokiem, podobnie jak jej sąsiad, który tej samej nocy (z 4 na 5 września) padł ofiarą niszczyciela. Jak twierdzą mieszkańcy wspomnianego osiedla, lista uszkodzonych aut sięga 40, sprawca grasuje od roku i jest bezkarny.

Nie wiadomo przy tym jakie są motywy działania wandala-przestępcy.



FOT. ARCH. PRYWATNE

W ostatni weekend została uszkodzona toyota corolla.

PROBLEM MIESZKAŃCÓW UL. PIWNIKA PONUREGO TRWA JUŻ ROK

Jak policzyli mieszkańcy osiedla, łącznie zostało uszkodzonych około 40 samochodów. Zawsze w ten sam sposób - sprawca wybija przednią lub tylną szybę samochodów zaparkowanych na niewielkim parkingu przed blokiem nr 4.

– Jeden sąsiad zamontował kamerę w oknie, żeby mieć oko na parking w godzinach wieczornych i nocnych, ale spółdzielnia mieszkaniowa kazała mu ją zdemontować – skarżą się mieszkańcy. – Jesteśmy bezsilni. Dotychczas policja nie zatrzymała nikogo, a podczas ostatniego incydentu - gdy uszkodzono dwa pojazdy - funkcjonariusze nawet nie chcieli przyjechać, żeby zobaczyć, co się stało .

W nocy z piątku na sobotę (z 4 na 5 września) poleciały szyby w dwóch kolejnych pojazdach - lancii i toyocie. Właściciele pozostali bez środka transportu i problemem naprawy szyby.

Czekamy na odpowiedź policji w tej sprawie.

Za zniszczenie mienia o wartości powyżej 800 zł grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat.

POWIAT PABIANICKI

Policjanci zatrzymali pijanego na hulajnodze własnej konstrukcji, który miał zabrane prawo jazdy

Do tego niecodziennego zdarzenia doszło w niedzielę w gminie Pabianice. 56-latek przejeżdżał jednośladem przez Górkę Pabianicką. Nagle zjechał na drugi pas jezdni, co zaintrygowało jadącego tamtędy kierowcę samochodu, który nabrał podejrzeń, że kierujący dziwnym wehikułem może być po „paru głębszych”. Dlatego pojechał za 56-latkiem, zatrzymał go w pobliskich Petrykozach i wezwał służby dzwoniąc pod numer alarmowy 112.

Wkrótce zjawili się tam stróże prawa, którzy zbadali alkomatem kierującego domowej roboty hulajnogą. Okazało się, że był pijany – miał ponad promil alkoholu w organizmie.
- W trakcie dalszych czynności policjanci ustalili, że jednoślad, którym poruszał się 56-latek, był pojazdem własnej konstrukcji wyposażonym w silnik spalinowy i siedzisko. Nie był on dopuszczony do ruchu. Co więcej okazało się, że kierujący posiada orzeczony przez sąd dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych – informuje aspirant Łukasz Perzyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. **WP**



FOT. POLICJA

eprasa.pl 20c2c5c0fb

FINAŁ NA RONDZIE SOLIDARNOŚCI

Policyjny pościg za pijanym kierowcą w centrum Łodzi

1,6 promila alkoholu i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów miał 61-letni Pabianiczanin, który doprowadził do zderzenia z 2 samochodami na Rondzie Solidarności w Łodzi. Do wypadku doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek. Wcześniej 61-latek na oczach policjantów zignorował czerwone światło, następnie funkcjonariuszy, a podczas ucieczki uderzył citroenem w policyjny radiowóz.



FOT. KM PSP W ŁODZI

Prowadzony przez pijanego kierowcę citroen skosił znak drogowy i latarnię, następnie przewrócił się na bok.

LILA SAYED

Pościg za pijanym kierowcą citroena C5 rozpoczął się tuż po północy na ul. Wojska Polskiego.

Tam 61-latek zignorował czerwone światło. Wykroczenie zauważyli policjanci z Wydziału Patrolowo-Wywiadowczego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi - jechali nieoznakowanym radiowozem. Wywiadowcy przy pomocy sygnałów świetlnych i dźwiękowych wydali kierującemu polecenie do zatrzymania się, ale to też 61-latek na bani zignorował.

Rozpoczął się policyjny pościg, w trakcie którego citroen uderzył w nieoznakowany radiowóz.

- Jechał ul. Źródłową, w kierunku ul. Północnej. Na skrzyżowaniu ulic: Źródłowa i Smugowa policjanci zrównali się z kierującym i ponownie wydali polecenia do zatrzymania się, a następnie wyprzedzili pojazd. Wówczas osobówka wykonała manewr wyprzedzania nieoznakowanego radiowozu tracą panowanie nad pojazdem i doprowadziła do zderzenia - relacjonuje przebieg pościgu podkomisarz Kamila Sowińska, oficer prasowy Komendy miejskiej Policji w Łodzi.

Samochody pędziły dalej, dojechały do Ronda Solidarności, gdzie 61-latek doprowadził do wypadku. Ponownie zignorował czerwone światło, następnie citroen zderzył się z fiatem i toyotą (pojazdy czekały na zmianę światła), skosił znak drogowy i latarnię, następnie przewrócił się na bok.



FOT. KM PSP W ŁODZI

Pabianiczanin, który doprowadził do zderzenia z 2 samochodami na Rondzie Solidarności.

W wypadku został ranny 61-latek. Okazało się, że Pabianiczanin na dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów oraz 1,6 promila alkoholu we krwi. Został zatrzymany.

- Podejrzany usłyszy zarzuty niezatrzymania się do kontroli drogowej, prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości oraz niestosowania się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych, za co grozi mu teraz kara do 5 lat pozbawienia wolności - dodaje podkomisarz Sowińska.

Sprawę popełnionych przez mężczyznę, w trakcie ucieczki, wykroczeń prowadzą policjanci z Wydziału Wykroczeń i Przestępstw w Ruchu Drogowym Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Benzyna jest tak droga, że właściciele aut montują instalacje gazowe

Konflikt na Bliskim Wschodzie i zamknięcie cieśniny Ormuz znacząco przyczyniły się do wzrostów cen ropy naftowej na całym świecie, a co za tym idzie, benzyna jest znacznie droższa. Jeszcze na początku marca litr benzyny Pb95 na łódzkiej stacji Orlen kosztował 5,47 zł - obecnie kosztuje 7,58 zł. Za to litr gazu na stacji przy ul. Kątnej w czwartek (3 września) kosztował jedynie 2,74 zł. Należy jednak pamiętać, że zużycie gazu jest średnio 20 proc. wyższe niż zużycie benzyny. Mimo wszystko przy obecnych cenach wciąż opłaca się zainstalować LPG w swoim pojeździe. Najlepszym dowodem są pełne warsztaty - od czasu wojny w Zatoce Perskiej mają dwa razy większe obłożenie.

- Od konfliktu i wzrostu cen benzyny rzeczywiście zainteresowanie jest dużo większe niż wcześniej. Przy takich różnicach w kosztach ludziom po prostu opłaca się ta instalacja gazu. Szybko się to zwraca. Zwykle czas montażu wynosił kilka dni, teraz trzeba poczekać około miesiąca na realizację zamówienia. Mamy ręce pełne roboty - mówi Paweł Stefanowski z łódzkiej firmy „Nagaz Stefanowski".

Za założenie instalacji LPG zapłacimy średnio od 3,5 tys. zł do nawet 10 tys. zł. Cena zależna jest m.in. od pojemności silnika oraz liczby cylindrów. Dla przykładu - koszt montażu gazu w samochodzie marki Toyota Yaris z silnikiem 1.2 wynosi około 4 tys. zł. Przy popularnym samochodzie klasy B z silnikiem benzynowym o pojemności 1.2 l koszt instalacji LPG powinien się zwrócić po około 6 miesiącach. Przy założeniu rocznego przebiegu 40 tys. km i obecnych cenach paliwa (spalanie 6l/100km i montaż w cenie 5 tys. zł).

- Ja zakładałem gaz w samochodzie 12 lat temu w Peugeocie z silnikiem 2.0. Dałem ówcześnie za montaż 2,5 tys. złotych. Przy przejechaniu ok. 30 tys. km w ciągu roku instalacja zwróciła mi się po sześciu miesiącach - opowiada pan Sławomir.

Niektóre samochody mają już fabrycznie zamontowaną instalację LPG - a wśród nich np. nowe Renault Clio w cenie 82 500 zł czy Dacia Duster za 98 200 zł.

Rynek paliw kształtuje sytuacja na Bliskim Wschodzie.

– Cena paliwa aż o złotówkę w najbliższych dniach raczej nie wzrośnie. Myślę, że jeśli już to kilka do kilkunastu groszy na litrze. Za to bardzo tani jest gaz - potrafi kosztować mniej niż 3 zł. To jeden z korzystniejszych okresów w historii - tłumaczy Urszula Cieślak, starszy analityk rynku paliw z Biura Maklerskiego Reflex.

EMILIA KUTLU

eprasa.pl 20c2c5c0fb

KTO ŻYW, RUSZA W LAS

Przyszedł wreszcie czas na grzybowe żniwa!

Grzybowe szaleństwo ogarnęło Łódź i okolice. W weekend grzybów było zatrzęsienie, grzybiarze wychodzili z lasów z pełnymi wiadrami prawdziwków, podgrzybków, koźlaków. Jak długo warunki grzybobrania będą takie dobre?

MATYLDA WITKOWSKA

W miniony weekend w lasach koło Łodzi zaroiło się od grzybów i... grzybiarzy. Jest wysyp podgrzybków, prawdziwków, koźlaków. Są też kanie, kurki i maślaki - także w miejscach, gdzie do tej pory grzybów nie było.

W popularnych wśród łódzkich grzybiarzy okolicach Grotnik w powiecie zgierskim pierwsze grzyby pojawiły się już przed weekendem. Ale prawdziwe zatrzęsienie grzybów zaczęło się w weekend.

Pani Marta z Łodzi pojechała do tego lasu w sobotę w południe. Wzięła ze sobą... jedną torbę. Szybko okazało się, że to za mało.

- Dwie kobiety wychodziły z pełnymi koszami. Spojrzały na moją torbę zdziwione. Stwierdziły, że grzyby mi się nie zmieszczą - opowiada.

Okazało się, że miały rację.

- Siedziałam w jednym miejscu i nie mogłam wszystkich zebrać. Mam dwie suszarki, po raz pierwszy grzyby mi się nie zmieściły... - mówi pani Marta.

Pani Oksana i jej towarzysz przyjechali ze Zgierza z partnerem w niedzielę. Zebrała podgrzybki i prawdziwki.

- Wcześniej zbieraliśmy w Lesie Okręglik i tam też grzyby były - cieszyli się.

Ale wieść niosła się szybko i w niedzielę w Grotnikach było już bardzo tłoczno. Ścieżki były pełne ludzi z pełnymi wiadrami, a przy wjazdach stało sporo samochodów. Jedna z grup grzybiarzy podniosła szlaban i wjechała w głąb lasu, by nie nosić ciężkich wiader. Kto zaspał, wracał z niczym - bo przez weekend las został z grzybów dosłownie wymieciony.

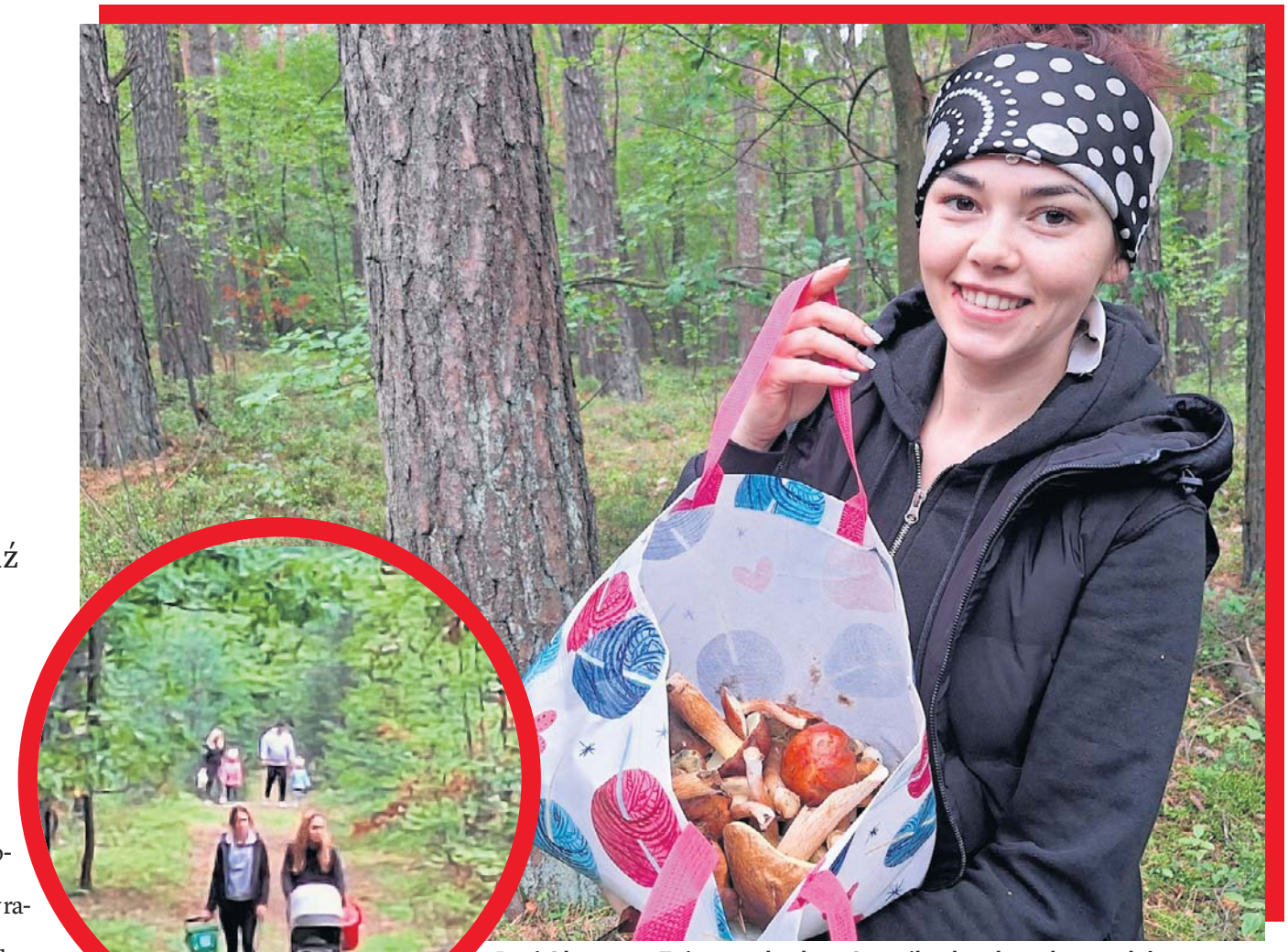

Pani Oksana ze Zgierza zebrała w Grotnikach całą torbę grzybów. A grzybiarzy było mnóstwo.

FOT. ARCHIWUM

Grzybiarze - choć już nie tak liczni - pojawili się też w dalszych krańcach Łódzkiego. Im dalej od miasta tym łatwiej było zebrać pełne kosze. Grzyby zbierano w okolicach Pabianic, Głowna, Sieradza, Poddębic, Skierniewic, Piotrkowa Trybunalskiego.

- Grzyby są - potwierdza przyrodnik Zdzisław Cyganiak, który obserwuje lasy w powiecie poddębickim. - Są prawdziwki, koźlarki, maślaki, kanie. A na łąkach i pastwiskach przy rzece Ner spotykam rolników, którzy zbierają pieczarki .

Jak zaznacza warunki do zbioru grzybów są bardzo dobre i będą dobre jeszcze przez dwa-trzy tygodnie.

- Największy urodzaj na grzyby będzie do 20-25 września - ocenia Cyganiak.

Na razie ściółka jest wilgotna, wrzesień jest przekropny, rano długo utrzymuje się rosa, a dodatkowo księżyc jest już tydzień po pełni. Jak przyznaje Cyganiak nie wiadomo natomiast co będzie w październiku.

W podobnym tonie wypowiada się Michał Twardowski, który odpowiada za kontakty z mediami w Nadleśnictwie Grotniki.

- Jest ciepło, wilgotno i warunki do rozwoju grzybni są idealne - mówi.

Ale idealny sezon na grzyby to dla leśników dodatkowe obowiązki a dla grzybiarzy - ryzyko kary. Nad tłumem grzybiarzy trzeba bowiem zapanować. A to jest trudne, zwłaszcza w weekendy. Największym problemem nie są jednak wjazdy do lasów, alezastawianie samochodami dojazdów pożarowych.



Ścieżki były pełne ludzi z pełnymi wiadrami, a przy wjazdach stało sporo samochodów.

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

- Takiego samochodu nie możemy przesunąć ani objechać - wyjaśnia Twardowski. Część kierowców wjeżdża też do lasu, choć przepisy tego zabraniają. Grzybiarzom zdarza się też śmiecić - zwłaszcza jeśli to zbieracze weekendowi, którzy nie dbają o swoje stałe miejsca.

Za takie wykroczenia straż leśna albo pracownik terenowej służby leśniej może wręczyć grzybiarzowi mandat - do 500 zł.



- Siedziałam w jednym miejscu i nie mogłam wszystkich grzybów zebrać - opowiadała pani Marta.

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 20c2c5c0fb

INTERWENCJE

Z chorą nogą musi codziennie schodzić z poddasza na podwórze

Z poddasza - lokalu socjalnego gminnej kamienicy - do toi-toia z niepełnosprawną nogą - historia pana Sławomira jest jedną z wielu podob nych w Łodzi. Niestety...

EMILIA KUTLU

75-letni Sławomir Wojnicki od ponad 10 lat mieszka w socjalnym lokalu przy ul. Gdańskiej 85 należącym do zasobów gminy.

Swój mały „kwadrat" zagospodarował najlepiej jak mógł. Na niecałych 14 m kw miał wszystko, czego potrzeba do życia - toaletę (na którą - jak sam twierdzi - uzyskał zezwolenie), kuchnię i sypialnię. Od dwóch miesięcy jednak za potrzebą musi schodzić z poddasza kamienicy na podwórze - to tam administracja postawiła niepełnosprawnemu mężczyźnie kabinę sanitarną.

- Byłem na rynku, gdy administratorka ze strażą miejską i ślusarzem weszli siłą do mojego mieszkania. Tak z dnia na dzień straciłem dostęp do wody. Kąpię się w misce. Na półpiętrze mamy taki kranik - prawie się już raz przewróciłem wchodząc na górę z wiadrem. Mam niesprawną nogę, czasem tracę w niej czucie - każde zejście i wejście po schodach to dla mnie wysiłek i ryzyko. Nie mówiąc już o tym jak trudne jest obecnie zrobienie sobie prania - mówi pan Sławomir.

Mężczyzna w 2015 roku został ugryziony przez jadowite zwierzę. Do zdarzenia doszło w trakcie pracy - patrolował teren wokół ul. Arachidowej. Wszedł w wysokie chaszcze i nie zauważył gada. Trafił do szpitala WAM i tam przez długi czas walczył o życie. Ostatecznie trafił do warszawskiej kliniki, gdzie zrobiono mu przeszczep skóry. Do dziś jego noga jest niesprawna.

- Biorę masę leków na tą nogę i na płuca oraz chore serce. Otrzymałem orzeczenie o niepełnosprawności II stopnia - opowiada 75-latek.

Pan Sławomir żyje z emerytury w wysokości 1600 zł - za mieszkanie socjalne na trzecim piętrze kamienicy płaci 100 zł. Do tego dochodzi opłata za ogrzewanie elektryczne - zimą jest to koszt rzędu 300 zł. Jedyne czego mu brakuje to dostęp do bieżącej wody.

- Obok na tym samym piętrze jest identyczne mieszkanie z ubikacją i dostępem do wody. Stoi puste - dlaczego nie mogą mnie tam przenieść? - dodaje z żalem pan Sławomir.

Zapytaliśmy Zarząd Lokali Miejskich, dlaczego administracja odłączyła panu Sławomirowi dostęp do wody i nie wyraża zgody na zamianę mieszkania.

„31 marca 2026 r., w związku z kolejnym zgłoszeniem zalewania mieszkania poniżej, ZLM musiał awaryjnie wejść do lokalu nr 21. Stwierdzono tam samowolnie wykonane i nieudokumentowane podłączenia toalety i zlewu. Ze względów bezpieczeństwa zostały one odłączone, ponieważ wcześniej wielokrotnie dochodziło do zalewania sąsiedniego mieszkania. Po odłączeniu ZLM zapewnił mieszkańcowi dostęp do bieżącej wody na klatce schodowej oraz przenośną toaletę. W sąsiednim lokalu nr 22 trwa budowa wspólnych sanitariatów - trzy kabiny mają być gotowe do 16 października 2026 r. ZLM nie może zgodzić się na rozwiązanie w lokalu nr 21, które mogłoby ponownie spowodować awarię i zalewanie innych mieszkań w budynku" - piszą pracownicy biura prasowego Urzędu Miasta Łodzi.

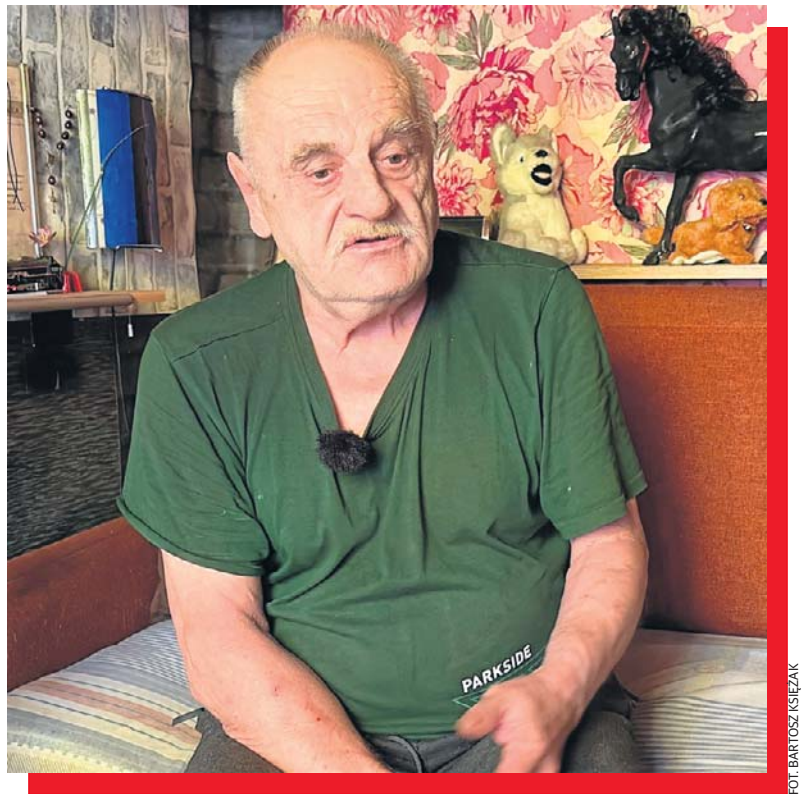

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Od dwóch miesięcy pan Sławomir za potrzebą musi schodzić z poddasza kamienicy na podwórze.

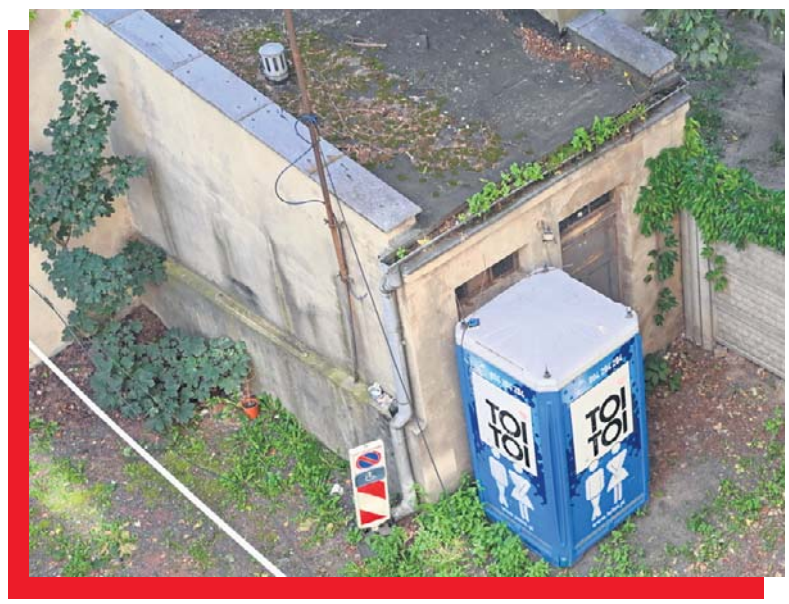

Tak administracja postawiła niepełnosprawnemu mężczyźnie kabinę sanitarną.


FOT. ARCH. POLSKAPRESS

Do incydentu doszło w pomieszczeniach saunarium, gdzie obowiązuje strefa nagości.

To, co robili dwaj klienci w saunie na Aquaparku Fala zgorszyło pracownicę. Musiała interweniować policja

Oczy ze zdziwienia przecierała pracownica saunarium na Fali, która sprawdzała bezpieczeństwo gości aquaparku. Po wejściu do jednej z saun, kobieta zobaczyła scenę, która ją zgorszyła. Wezwała policję!

W NIEDWUZNACZNEJ SYTUACJI...

To był piątek, około godz. 19, gdy pracownica Fali sprawdzała bezpieczeństwo gości w pomieszczeniach saunarium, gdzie obowiązuje strefa nagości . Kiedy weszła do jednej z saun, zobaczyła dwóch klientów w wieku 36 i 51 lat w scenie erotycznej. Intymna sytuacja zgorszyła ją, więc kobieta wezwała policję.

- Na miejsce przyjechali funkcjonariusze z IV Komisariatu Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. Potwierdzili zgłoszenie i zaproponowali 36-latkowi i drugiemu z mężczyzn w wieku 51 lat mandat. Panowie odmówili jego przyjęcia. - informuje podkom. Kamila Sowińska, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. - Prowadzone są czynności wyjaśniające. Zarówno zgłaszająca, jak i obaj panowie zostaną wezwani do komisariatu celem wyjaśnienia i podjęta zostanie decyzja dotycząca zgłoszenia sprawy do sądu.

PÓŁTORA TYSIĄCA ZŁOTYCH ZA PRZEKROCZENIE GRANIC

Jeśli tak się stanie, o karze za przekroczenie granic przyzwoitości w miejscu publicznym przez 36- i 51-latka zadecyduje sąd. Tymczasem mandat za nieobyczajny wybryk może sięgnąć 1,5 tys. zł.

LILA SAYED

eprasa.pl 20c2c5c0fb

BLISKI WSCHÓD

Amerykańscy komandosi usuwali miny z cieśniny Ormuz

Cztery miesiące trwała tajna operacja oczyszczania z min cieśniny Ormuz prowadzona przez siły USA - podał brytyjski dziennik „Financial Times". W operacji brali udział komandosi Navy SEALs.

ANNA NAGEL, PAP

Międzynarodowa Organizacja Morska poinformowała w czerwcu, że Iran umieścił około 80 min w Ormuzie - kluczowym szlaku wodnym, przez który z Bliskiego Wschodu eksportowane są ropa i skroplony gaz ziemny.

Oświadczenie prezydenta USA Donalda Trumpa z zeszłego tygodnia, że „wszystkie miny" na wodach międzynarodowych cieśniny zostały usunięte lub zdetonowane, zaskoczyło wielu obserwatorów. Eksperci twierdzą, że co najmniej od początku czerwca trzy amerykańskie okręty, zazwyczaj odpowiedzialne za zwalczanie min, znajdowały się poza regionem, na Oceanie Indyjskim i Pacyfiku - przypomniał „FT".

Operacja rozminowywania Ormuzu prowadzona była nocami. Pracowali przy niej nurkowie Navy SEALs, używając dronów morskich i specjalistycznego sprzętu do działań podwodnych - poinformował dziennik, powołując się na osoby bliskie operacji. Amerykańscy nurkowie pracowali w małych zespołach, używając pontonów.

Nawet w warunkach pokojowych rozminowywanie akwenów morskich jest żmudnym procesem. Specjalistyczne jednostki muszą przeczesywać tor morski, odcinając od cum miny i detonując je, gdy zaczną unosić się na wodzie.

Dziennik podkreślił, że nie zgłoszono żadnych amerykańskich ofiar związanych z operacją rozminowywania.



FOT. ATTA KENARE/AFP/EAST NEWS/ARCHIWUM

Tajna operacja komandosów prowadzona była nocami. Iran zablokował cieśninę w lutym.

- Jadę na Białoruś, do domu - zadeklarował Poczobut

Planowany na połowę września zjazd Związku Polaków na Białorusi ze względów bezpieczeństwa nie odbędzie się w tym terminie; został przeniesiony na marzec 2027 r. - podała w Białymstoku prezes ZPB Andżelika Borys. Andrzej Poczobut zapowiedział, że mimo zmiany terminu zjazdu niedługo wyjedzie na Białoruś.

W Białymstoku odbyło się w sobotę posiedzenie Rady Naczelnej ZPB w poszerzonym składzie. Wzięło w nim udział ponad 50 osób - prezesi oddziałów Związku, dyrektorzy polskich szkół na Białorusi; byli też przedstawiciele polskich władz. Podjęto decyzję, że zjazd Związku Polaków na Białorusi zostaje przeniesiony na marzec 2027 r. Powodem są względy bezpieczeństwa.

– Będziemy orientować się w sytuacji. Jeżeli nie będzie możliwości, oczywiście ze względów bezpieczeństwa naszych ludzi, przeprowadzić zjazd na Białorusi, będziemy myśleć, jak to zrobić dalej – mówiła dziennikarzom w przerwie obrad prezes Borys.

Wziął w nich udział m.in. Andrzej Poczobut, który po wyjściu na wolność pod koniec kwietnia br. od razu deklarował, że wróci na Białoruś. Padła wówczas data połowy września - właśnie z powodu zaplanowanego na ten termin zjazdu. Po obradach Poczobut powiedział dziennikarzom, że planów nie zmienia.

– Jadę na Białoruś, do domu. To dzisiejsze spotkanie tylko potwierdza, że powinienem pojechać na Białoruś. Na spotkanie z ludźmi, przecież niektórych ludzi pięć lat nie widziałem - mówił. Dodał, że planuje wyjazd na Białoruś już w tym tygodniu. – Ja tam jadę nie z motywów osobistych. To jest sprawa, której poświęciłem znaczącą część swojego życia, i chcę, by ta sprawa funkcjonowała, by związek się rozwijał.

ANNA NAGEL, PAP



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Andrzej Poczobut zapowiedział, że niedługo wyjedzie na Białoruś.

Historyczna wygrana AfD w Saksonii-Anhalt

Prawicowo-populistyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD) zwyciężyła w niedzielnych wyborach do parlamentu kraju związkowego Saksonia-Anhalt.

Po przeliczeniu głosów ze wszystkich okręgów wyborczych komisja wyborcza podała, że w wyborach w Saksonii-Anhalt zwyciężyła AfD, zdobywając 43,8 proc. głosów. Partia więcej niż podwoiła swój wynik sprzed pięciu lat w tym landzie, gdy osiągnęła 20,8 proc.

Drugie miejsce zdobyła CDU kanclerza Niemiec Friedricha Merza. Wynik jest jednak rozczarowujący dla chadeków - 17,2 proc. głosów. W parlamencie w Magdeburgu znajdą się także socjaldemokratyczna SPD - 9,3 proc., Zieloni - 8,9 proc. oraz Lewica - 8,6 proc.

Do końca ważyło się, czy skrajnie lewicowe ugrupowanie BSW przekroczy pięcioprocentowy próg wyborczy. Ostatecznie ugrupowanie Sahry Wagenknecht zdobyło 5,3 proc. głosów.

Tym samym dwie antyestablishmentowe partie, AfD i BSW, będą miały razem w landowym parlamencie 44 mandaty, czyli większość. Partie te w Saksonii-Anhalt nie wykluczały wcześniej współpracy przy konkretnych projektach, ale formalna koalicja nie jest obecnie scenariuszem deklarowanym przez ugrupowania.

- Mamy nadzieję, że w parlamencie w Magdeburgu powstaną nowe większości opowiadające się za zmianą polityki energetycznej, zakończeniem sankcji wobec Rosji, lepszą edukacją i gruntowną reformą mediów publicznych - powiedziała Wagenknecht agencji dpa.

Jej zdaniem „przegrana CDU powinna zostać zastąpiona", a polityka „zapory ogniowej" wobec AfD „poniosła porażkę".

Szef MSZ Radosław Sikorski ocenił w radiu VOX FM, że wynik AfD to „rzeczywiście bardzo niepokojący sygnał".

- Od lat ostrzegam naszych nacjonalistów, żeby uważali, czego sobie życzą, bo jak gdzie indziej wygrają nacjonaliści, to może być krucho - powiedział Sikorski. Dodał, iż problemem dla nacjonalistów jest to, że „gdy inni stają się nacjonalistami, to zamiast pokoju mamy konflikty".

Minister finansów Francji Richard Lescure nazwał „niepokojącym sygnałem" rezultat uzyskany przez AfD. Przyznał, że fala populizmu jest wyzwaniem, któremu należy stawić opór.

- Miałem ostatnio okazję rozmawiać z liderami biznesu w Niemczech, którzy byli nadzwyczaj zaniepokojeni - powiedział Lescure w radiu RTL. - Pokazuje to, że stoimy przed poważnym wyzwaniem fali populizmu, która dziś szerzy się na świecie i której musimy stawić opór - przyznał minister.

Niemieckie wybory skomentował również szef MSZ Włoch, wicepremier Antonio Tajani. Oświadczył w niedzielę, że wynik wyborów w Saksonii-Anhalcie, to „zła wiadomość" i oznacza „zwycięstwo siły politycznej, która jest sprzeczna z liberalnymi i zachodnimi wartościami".



FOT. PAP/EPA/FILIP SINGER

AfD zdobyła 43,8 proc. głosów w wyborach do parlamentu krajowego Saksonii-Anhalt.

AfD jest określana jako partia prawicowa, nacjonalistyczna, populistyczna i antyestablishmentowa. Jej program zakłada m.in. znaczne ograniczenie imigracji do Niemiec, zmniejszenie kompetencji instytucji UE i przekazanie ich państwom narodowym, a także „normalizację" stosunków z Rosją, w tym zniesienie sankcji oraz odbudowę i uruchomienie gazociągu Nord Stream. Landowy oddział AfD w Saksonii-Anhalt od 2023 r. jest klasyfikowany przez Urząd Ochrony Konstytucji jako ugrupowanie prawicowo-ekstremistyczne.

ANNA NAGEL, PAP

eprasa.pl 20c2c5c0fb

TURYSTYKA

Biura podróży organizują wyjazdy do figury Matki Bożej Miłosiernej

Od odsłonięcia figury Matki Bożej Miłosiernej w Konotopiu minęło już kilkanaście dni, ale zainteresowanie monumentalnym obiektem nie słabnie. Ofertę wycieczek do Konotopia znajdziemy już w niejednym biurze podróży.

DANIEL LUDWIŃSKI

Pomnik w gminie Kikół ma dokładnie 55,6 metra wysokości i jest tym samym najwyższym pomnikiem maryjnym na świecie - swoimi rozmiarami przewyższa także słynne figury Chrystusa, zarówno w Świebodzinie, jak i w Rio de Janeiro.

Fundatorami rzeźby są Grażyna i Roman Karkosikowie, a jej autorem Adam Jakub Matejkowski. Uroczyste odsłonięcie odbyło się 15 sierpnia i przyciągnęło tłumy wiernych. Obecnie figura w Konotopiu nadal cieszy się zainteresowaniem i zaczyna być coraz popularniejszym punktem programu wycieczek, które przyjeżdżają do Kujawsko-Pomorskiego.

- Ostatnio dzwonił ksiądz, mówił, że przyjadą z pielgrzymką i że po drodze chcą odwiedzić także Konotopie. Jeśli grupy są zainteresowane pojechaniem w to miejsce, to pewną regułą jest, że są to przede wszystkim grupy jadące np. od strony Warszawy, które mają po prostu po drodze - mówi Katarzyna Pufal z Agencji Przewodników po Toruniu „Zwiedzaj Toruń".

Jak wygląda oferta już typowo turystyczna, niekoniecznie pielgrzymkowa? Warszawskie biuro podróży „Artur" proponuje w październiku wycieczkę „Sobota w kujawsko-pomorskim". Torunia w programie szukać próżno - organizator proponuje wizytę w Ośrodku Chopinowskim w Szafarni, w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach, a także właśnie w Konotopiu.

Wyjazd z Wielkopolski w dokładnie ten sam dzień organizuje „Erni Podróże". Tym razem wizyta w Toruniu jest uwzględniona w programie - uczestnicy wyjazdu zwiedzą najważniejsze zabytki miasta, a także odwiedzą planetarium. Na zakończenie grupa przejedzie zobaczyć pomnik Matki Bożej Miłosiernej. „Toruń - zwiedzanie, planetarium, Konotopie. Zapowiada się dobra zabawa i moc atrakcji!" - reklamuje wyjazd „Erni Podróże".



FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

Zainteresowanie monumentem nie słabnie.

Swoją ofertę przygotowało także biuro podróży „Relaks" z Płocka. Tym razem wizyta w Konotopiu będzie pierwszym punktem wrześniowego programu - zgodnie z planem turyści wysiądą z autokaru i będą mieli ok. 30 minut na samodzielne spędzenie czasu przy okazałej figurze.

Po zakończeniu zwiedzania na własną rękę grupa pojedzie dalej do obserwatorium astronomicznego w Piwnicach i na koniec do Torunia, gdzie zwiedzi zabytki Starego Miasta z toruńskim przewodnikiem.

Rozmaitych wyjazdów uwzględniających w programie pobyt w Konotopiu jest więcej - są organizowane przez środowiska kościelne, a także liczne organizacje i stowarzyszenia.

Oferty potrafią zaskakiwać - jeszcze w sierpniu jedna z parafii z warmińsko-mazurskiego połączyła obejrzenie figury Matki Bożej Miłosiernej z relaksem w termach w Uniejowie.

Legionowski Uniwersytet Trzeciego Wieku pojedzie do Konotopia na początku października. Tym razem czas spędzony przy figurze zostanie połączony z wyjazdem do Golubia-Dobrzynia, gdzie grupa zwiedzi zamek z przewodnikiem, a także zje obiad w zamkowej restauracji. W przypadku tego wyjazdu w planie pobytu w kujawsko-pomorskim nie ma Torunia.

Nawyki dzieci zaczynają się od rodziców. Szkoła może je utrwalać

Rozmawiamy z Martą Pawelec, dietetyczką i psychodietetyczką, o nawykach żywieniowych dzieci, roli rodziców, szkolnej edukacji zdrowotnej.

Od września weszły zmiany w szkolnych sklepikach i stołówkach, a edukacja zdrowotna staje się obowiązkowym przedmiotem. Jest w niej również komponent poświęcony zdrowemu odżywianiu. Zastanawiam się jednak, czy to, co zrobi szkoła, nie będzie zbyt mało, dopóki rodzice nie zaczną inaczej robić zakupów.

Zdecydowanie. Uważam, że bardzo duży nacisk powinniśmy położyć na psychoedukację rodziców, czyli tłumaczenie i uświadamianie, jaki wpływ ma na nas zdrowe i niezdrowe jedzenie. Nieprawidłowa dieta może być wstępem do szeregu chorób, które mogą dotknąć zarówno nas, jak i nasze dzieci. Oczywiście nie chodzi o zbędne straszenie. Potrzebny jest balans. Uważam, że jeżeli od czasu do czasu dziecko zje słodką przekąskę, nic się nie wydarzy. Nie powinno być jednak tak, że słodka przekąska zastępuje posiłek. Dlatego zaczęłabym od rodziców. Dzieci często mówią, że wiedzą, na czym polega talerz zdrowia czy piramida żywieniowa, ale jednocześnie przyznają, że w ich domach wygląda to zupełnie inaczej. Powinniśmy więc działać dwutorowo: szkoły i dietetycy powinni pracować z dziećmi, ale również z rodzicami.

Szkoła powie dziecku, co powinno znaleźć się na jego talerzu, a ono wraca do domu i widzi, że rodzice piją piwo, jedzą chipsy i cukierki. Jak dziecko ma poradzić sobie z takim dysonansem?

Dziecko, przynajmniej w początkowym okresie życia, będzie naśladowało przede wszystkim nas, rodziców. Jeżeli jako rodzic chcę nauczyć dziecko zdrowego stylu życia i pokazać mu, jak powinien wyglądać zdrowy talerz, powinnam zacząć od siebie. To jednak bardzo trudna droga. Z mojego doświadczenia zawodowego wynika, że znaczna część osób mających problemy z odżywianiem nie ma motywacji, żeby cokolwiek zmienić. Jeżeli dorosły nie chce zmienić swojego stylu życia, trudno oczekiwać, że wyposaży własne dziecko w odpowiednią wiedzę, a przede wszystkim pokaże mu, jak właściwie powinniśmy jeść.



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Marta Pawelec: Nieprawidłowa dieta może być wstępem do szeregu chorób, które mogą dotknąć nas i nasze dzieci

Zastanawiam się, czy rodzice rzeczywiście nie wiedzą, co jest zdrowe, a co nie. Zdarza się, że przychodzi do pani gabinetu rodzic i mówi: „Naprawdę nie wiem, dlaczego moje dziecko ma nadwagę albo choruje na otyłość"?

Zdarza się. Kiedy proszę o opisanie całego dnia żywieniowego dziecka, często słyszę, że na śniadanie są słodkie płatki, do szkoły mleczna kanapka, dosładzany jogurt, dodatkowo batonik czy rogalik, który również kojarzy nam się ze zdrowym produktem. Na obiad kotlet i ziemniaki. Nie mam nic przeciwko kotletom i ziemniakom, ale przynajmniej połowę talerza powinna zajmować jakaś surówka. Potem jest podwieczorek - najczęściej budyń, kisiel, znowu coś słodkiego - a na kolację kolejny raz płatki. Pytam wtedy rodzica, czy nie dostrzega zbyt dużej ilości któregoś składnika. Najczęściej nie. Rodzice tłumaczą, że przecież w telewizji słyszą, że dany produkt jest zdrowy. Że krem orzechowy to samo zdrowie dla dziecka. Zapominają przy tym, że w dużym słoiku takiego kremu może znajdować się ponad 60 łyżeczek cukru. To zdecydowanie za dużo.

Czy zmiany, które mają teraz nastąpić w szkołach - zarówno dotyczące dostępnego dla dzieci jedzenia, jak i edukacji zdrowotnej - mogą pomóc?

Zobaczymy. Mam nadzieję, że tak, ponieważ do tej pory z pewnym przerażeniem patrzyłam na ofertę szkolnych sklepików i automatów. Mam więc nadzieję, że rzeczywiście coś się zmieni i będzie to dobre podłoże do dalszej pracy. Jednocześnie mówi się, że to nie szkoła wychowuje, tylko rodzice. Jeżeli chodzi o edukację zdrowotną i kształtowanie nawyków żywieniowych, największą rolę odgrywamy właśnie my, rodzice. Mam nadzieję, że za edukacją zdrowotną w szkole pójdzie również zmiana świadomości dorosłych.

Czyli powinniśmy postulować wprowadzenie obowiązkowej edukacji zdrowotnej także dla rodziców?

Dokładnie tak. Pracując z dziećmi, bardzo często mówię rodzicom, że tak naprawdę najpierw na terapię powinnam zapisać rodziców, a dopiero później dziecko, bo bez ich czynnego udziału nic się nie wydarzy. Pięćdziesiąt minut zajęć z terapeutą czy godzina edukacji zdrowotnej nie zmienią sytuacji, jeżeli w domu nadal będziemy utrwalać nawyki, które są dla nas szkodliwe.

JOANNA BOROŃ

eprasa.pl 20c2c5c0fb

88-letni kapitan Krzysztof Baranowski samotnie walczy z oceanem

Ma 88 lat, za sobą dwa samotne rejsy dookoła świata, osiemnaście razy przekraczał równik. Teraz próbuje po raz trzeci opłynąć glob. Kapitan Krzysztof Baranowski od listopada ubiegłego roku samotnie przemierza morza i oceany na jachcie „Meteor". Obecnie kończy jeden z najtrudniejszych etapów wyprawy przez Ocean Indyjski. Partnerem strategicznym i sponsorem niezwykłego przedsięwzięcia jest opolska firma HART, która włączyła się także w techniczne przygotowanie jachtu. Jeśli Baranowski dopnie swego, po raz kolejny zapisze się w historii światowego żeglarstwa.



FOT. ARCHIWUM

Krzysztof Baranowski już dwukrotnie samotnie opłynął świat.

MILENA ZATYLNA

„Żegluga przez Ocean Indyjski. Rozkołysana i mokra. Fale jak kopniaki biją w burtę jachtu" - taką informację zapisał w swym dzienniku kapitan Krzysztof Baranowski pod datą 17 sierpnia.

Kilka dni wcześniej było jeszcze bardziej dosadnie: „Morze niespokojne, rzuca jachtem na wszystkie strony. Nawet pisać trudno. Siedzę w środku, przywiązuję garnki, które fruwają".

Tak wygląda codzienność człowieka, który w wieku 88 lat podjął próbę trzeciego samotnego opłynięcia Ziemi. Bez załogi, która mogłaby przejąć ster, przygotować posiłek, naprawić awarię czy objąć wachtę, kiedy kapitan potrzebuje snu.

Wyprawa rozpoczęła się 16 listopada ubiegłego roku na Teneryfie. Trasa prowadziła przez Atlantyk na Martynikę, dalej do Panamy, przez Kanał Panamski na Pacyfik. Po drodze były także: Tahiti, Wyspy Cooka, Fidżi, Papuę-Nową Gwineę i Darwin w Australii. Następnie „Meteor" ruszył przez Ocean Indyjski w kierunku Mauritiusa. W dalszym planie są Durban i Kapsztad w Republice Południowej Afryki, a następnie Atlantyk i powrót na Teneryfę, gdzie pętla wokół globu ma zostać zamknięta.

Dokładna data zakończenia rejsu nie jest dziś przesądzona. Na oceanie kalendarz ustępuje pogodzie, bezpieczeństwu żeglarza i temu, w jakim stanie jest jacht.

OPOLSKA FIRMA PŁYNIE Z KAPITANEM

Choć „Meteor" znajduje się tysiące kilometrów od Polski, w tej historii jest bardzo wyraźny opolski akcent. Partnerem strategicznym i sponsorem wyprawy jest firma HART z Opola.

- Cieszymy się, że możemy wspierać to niezwykłe przedsięwzięcie wspólnie z naszymi partnerami, którzy, podobnie jak my, wierzą w siłę pasji, determinacji i wielkich wypraw - mówi Anna Drozd z firmy HART.

Firma od lat angażuje się w projekty związane ze sportem, motoryzacją i przedsięwzięciami, w których liczą się technika, emocje i przekraczanie własnych ograniczeń. Jak podkreślają przedstawiciele sponsora, projekt „MeteorHART" ma jednak zupełnie inną skalę.

Nie chodzi bowiem tylko o umieszczenie logo na burcie. Firma wspierała techniczne przygotowanie jachtu do wyprawy. Przy samotnym rejsie dookoła świata sprawność wyposażenia przestaje być kwestią komfortu - od niej może zależeć życie człowieka.

- To dla nas zaszczyt wspierać projekt, który przechodzi do historii polskiego żeglarstwa. Wierzymy, że rejs kapitana Baranowskiego zainspiruje nie tylko miłośników morza, ale wszystkich, którzy stawiają sobie ambitne cele - podkreśla Piotr Siłka, właściciel opolskiego przedsiębiorstwa.

Firma wspierała również przygotowania techniczne jednostki. Jak tłumaczą jej przedstawiciele, doświadczenie z branży motoryzacyjnej nauczyło ich, jak istotne są niezawodność, serwis sprzętu i dbałość o szczegóły. W przypadku samotnej żeglugi oceanicznej znaczenie tych rzeczy jest jeszcze większe. I dlatego, kiedy w Panamie na „Meteorze" popsuł się autopilot, a awaria zatrzymała rejs, HART ruszył z pomocą.

Bez sprawnego urządzenia samotna żegluga stawała się niezwykle trudna, a nawet niemożliwa. Nowy autopilot dotarł na jacht w ekspresowym tempie. Obecnie, obok mechanicznego samosteru Windpilot, pomaga prowadzić „Meteora".

Opolska firma utrzymuje też kontakt z kapitanem i otrzymuje jego meldunki z kolejnych etapów podróży. Aby zapewnić tę łączność również na pełnym morzu, HART ufundował kapitanowi system Starlink, dzięki któremu może on korzystać z internetu nawet podczas żeglugi z dala od lądu.

- Kontakt jest regularny, choć oczywiście jego częstotliwość zależy od sytuacji na pokładzie i warunków podczas rejsu. Otrzymujemy informacje o kolejnych etapach podróży, bieżącej sytuacji oraz ciekawych wydarzeniach związanych z życiem na Meteorze - informuje Anna Drozd.

Najważniejsze relacje, zdjęcia i wiadomości są następnie publikowane w internetowym dzienniku wyprawy.

FALE JAK KOPNIAKI

Ostatnie tygodnie pokazują, dlaczego przedsięwzięcie 88-letniego żeglarza trudno traktować jedynie jako efektowną podróż.

Po postoju w Darwin kapitan wypłynął pod koniec lipca w stronę Mauritiusa. To najdłuższy etap całego rejsu. Baranowski przyznawał przed startem, że rusza z „dużą tremą". I szybko okazało się, że respekt wobec Oceanu Indyjskiego był uzasadniony.

W połowie sierpnia „Meteor" zmagał się z falami dochodzącymi do pięciu metrów. Wiatr osiągał prędkość około 26 węzłów. Do tego dochodził rozkołys niosący energię z położonych znacznie bardziej na południe słynnych „Ryczących Czterdziestek". W ciągu dziesięciu dni, od 13 do 23 sierpnia, jacht prze-


FOT. ARCHIWUM

Trzeci rejs Baranowskiego jest wyjątkowy nie tylko dlatego, że podejmuje go człowiek w wieku 88 lat.

eprasa.pl 20c2c5c0fb

sunął się o blisko 1250 mil morskich w linii prostej. To bardzo dobry wynik w takich warunkach.

Trzeba zwrócić też uwagę na specyfikę wyprawy. Na oceanie nawet najprostsza czynność może stać się problemem. Trudno pisać, spać czy ugotować jedzenie, kiedy pokład ucieka spod nóg, a garnki trzeba przywiązywać. Kapitan potrafi jednak opowiadać o tym z humorem.

„Tak gorąco życzyli mi wszyscy »stopy wody pod kilem«, że tych stóp zrobiło się - na Oceanie Indyjskim - piętnaście tysięcy" - żartował 7 sierpnia.

Dwa dni wcześniej kusiła go cywilizacja, a Bali znajdowało się zaledwie około dwóch dni żeglugi od trasy „Meteora". „Przywiążcie mnie do masztu albo zatkajcie uszy woskiem, żebym nie słyszał tych pokus z niedalekiego Bali" - pisał.

Samotny rejs jest bowiem również nieustannym wybieraniem między wygodą a celem. Wystarczyłoby zmienić kurs, wejść do portu, przespać spokojną noc i zjeść kolację przy nieruchomym stole. Ale wtedy plan wyprawy zacząłby się rozsypywać.

PRZYWIĄZANY DO KUCHENKI

Jednym z najbardziej charakterystycznych obrazków tej podróży nie jest wcale kapitan stojący dumnie przy sterze. Jest nim Baranowski szyjący pas, którym może przypiąć się do stanowiska przy kuchence. Bowiem na mocno przechylonym jachcie przygotowanie gorącego posiłku staje się niebezpieczne. Kapitan musi jednocześnie utrzymywać równowagę, pilnować garnka i uważać, aby wrzątek nie wylał się na niego. Dlatego na „Indyku" Baranowski urządził sobie własny system zabezpieczenia.

Podobnie wygląda odpoczynek. Samotny żeglarz nie może po prostu położyć się wieczorem i przespać ośmiu godzin. Musi kontrolować kurs, żagle, pogodę i ruch statków. Baranowski mówił podczas tegorocznego rejsu, że samotna żegluga nauczyła go spać nie dłużej niż po około trzy godziny.

Do tego dochodzi codzienna kontrola urządzeń, zapasów energii i stanu jachtu, analiza prognoz, nawigacja oraz niekończące się drobne naprawy.

PRĄD TEŻ JEST DOBREM, KTÓRYM TRZEBA GOSPODAROWAĆ

„Oszczędzam prąd. W dzień solary, ale w nocy wyłączam wszystko z wyjątkiem świateł pozycyjnych i lodówki" - informował kapitan 8 sierpnia.

Jedzenie musi być proste do przygotowania i trwałe. Na trudnych odcinkach najważniejsze jest to, by można było szybko zrobić coś ciepłego i kalorycznego. Świeże produkty uzupełnia się podczas postojów w portach. Jest w tym pewna ironia. Baranowski wspomina, że pierwszy wielki rejs na „Śmiałym" odbył jako kuk, czyli pokładowy kucharz. Spędził w kambuzie 16 miesięcy.

„Zostałem kapitanem, bo nie lubiłem gotować" - żartuje dziś. Na samotnym rejsie od kuchni oczywiście uciec nie może.



FOT. ARCHIWUM FIRMY HART

Kapitan i właściciel firmy HART Piotr Siłka (po prawej).

JACHT PIĘKNY, SZYBKI I WYMAGAJĄCY

Bohaterem wyprawy jest także sam „Meteor". To niezwykła jednostka. Na pierwszy rzut oka może wyglądać jak jacht sprzed stu lat. W rzeczywistości został zbudowany w 2006 roku w brytyjskiej stoczni Farrow & Chambers według projektu Stephena Jonesa.

„Meteor" jest klasycznym jachtem regatowym stylizowanym na jednostki z lat 20. XX wieku. Ma drewniano-epoksydową konstrukcję i niezwykle smukłą sylwetkę. Wielokrotnie zwyciężał w swojej klasie w prestiżowych regatach Panerai British Classic Yacht Club. Ma 46 stóp, czyli około 14 metrów długości, zaledwie 10 stóp - około 3 metrów - szerokości, 8 stóp zanurzenia i wyporność 6,9 tony. Portem macierzystym „Meteora" jest Szczecin.

Smukłość daje mu znakomite właściwości żeglarskie, ale nie oznacza wygody porównywalnej ze współczesnym turystycznym jachtem. To jednostka podporządkowana żeglowaniu. I, jak każdy jacht w tak długiej podróży, „Meteor" domaga się uwagi.

Już w grudniu kapitan musiał przez kilka godzin naprawiać samoster zawieszony na rufie przy wietrze dochodzącym do 30 węzłów.

W kolejnych miesiącach zdarzały się kolejne pilne naprawy. W Papui-Nowej Gwinei „Meteor" znów wymagał prac technicznych. W Darwin przed wejściem do najdłuższego etapu również przygotowywano jednostkę do kolejnych tysięcy mil żeglugi.

Ocean szybko przypomina, że samotny żeglarz musi być jednocześnie kapitanem, mechanikiem, elektrykiem, nawigatorem, kucharzem i ratownikiem.

MAŁA MRÓWKA OMAL NIE ZATRZYMAŁA KAPITANA

Nie wszystkie przygody mają jednak wymiar dramatyczny. W Australii podczas kontroli jachtu pies służb sanitarnych znalazł na pokładzie... jedną mrówkę. Owad trafił do fiolki, a służby musiały ustalić, czy nie stanowi zagrożenia dla australijskiego ekosystemu. „Meteor" przeszedł około dziesięciogodzinną kwarantannę i sanityzację kadłuba. Ostatecznie mrówka została uznana za nieszkodliwą.

Baranowski zaznacza, że najprzyjemniejsze chwile tej podróży to te, kiedy podczas postojów kapitan spotyka Polaków mieszkających tysiące kilometrów od kraju.

JAK 88-LATEK PRZYGOTOWUJE SIĘ DO TAKIEJ WYPRAWY?

Odpowiedź może zaskoczyć tych, którzy wyobrażają sobie kapitana jako statecznego emeryta wspominającego dawne rejsy. Baranowski praktycznie nie przestał być aktywny. Żegluje od 15. roku życia i regularnie wraca na morze. Drugą jego wielką pasją są narty. Każdego roku spędza na nich kilka tygodni, jeździ m.in. w slalomie gigancie.

Jeszcze przed wyprawą podkreślał, że właśnie narciarstwo jest znakomitym przygotowaniem do sezonu żeglarskiego. Trening nóg, równowagi, refleksu i wytrzymałości ma później bardzo praktyczne znaczenie na pokładzie, który przez wiele dni nie przestaje się poruszać.

Do tego dochodzi doświadczenie, które jest kluczowe: dziesiątki lat podejmowania decyzji na morzu, znajomość zachowania jachtu, pogody i własnego organizmu.

CZŁOWIEK, KTÓRY JUŻ DWA RAZY OPŁYNĄŁ ŚWIAT

Trzeci rejs Baranowskiego jest wyjątkowy nie tylko dlatego, że podejmuje go człowiek w wieku 88 lat.

Kapitan należy do największych postaci polskiego żeglarstwa oceanicznego.

Pierwszy samotny rejs dookoła świata odbył na „Polonezie" w latach 1972-1973. Drugi - na jachcie „Lady B." na przełomie lat 1999-2000. Tym samym został pierwszym Polakiem, który dwukrotnie samotnie opłynął kulę ziemską. Był też pierwszym Polakiem, który samotnie pokonał przylądek Horn.

Ale jego znaczenie dla polskiego żeglarstwa nie kończy się na własnych rekordach.

Baranowski był inicjatorem przedsięwzięć związanych z budową „Pogorii" i „Fryderyka Chopina". Stworzył Szkołę pod Żaglami, wychowującą kolejne pokolenia młodych ludzi poprzez pracę i życie na morzu. Jest dziennikarzem, autorem kilkudziesięciu książek i ponad 50 filmów dokumentalnych. Został uhonorowany m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dlatego obecna wyprawa jest czymś więcej niż kolejnym rejsem seniora, który nie chce zrezygnować ze swojej pasji. To próba dopisania kolejnego rozdziału do życiorysu człowieka, który od ponad siedmiu dekad związany jest z morzem i tworzy historię polskiej żeglugi.



FOT. ARCHIWUM FIRMY HART

Opolska firma płynie z kapitanem Krzysztofem Baranowskim.

eprasa.pl 20c2c5c0fb



Dokładnie 5 lat temu, 4 września 2021 r., na bloku przy ul. Filaretów w Tychach odsłonięty został mural z wizerunkiem Ryśka Riedla. Puzzle wokół niego nawiązują do okładki płyty „Autsajder".

FOT. JOLANTA PIERONCZYK

Ei Muzyka i pamięć

Rysiek Riedel był jak malowany ptak wśród burych wróbli

7 września świętowałby 70. urodziny. Odszedł 32 lata temu, prawie sześć tygodni przed 38. urodzinami. Wśród fanów żyje do dziś, i nie są to tylko jego rówieśnicy. Żyje też jego legenda charyzmatycznego muzyka i człowieka nieprzystającego do tamtego czasu i miejsca. Szokował, oburzał, gorszył, ale nic sobie z tego nie robił. Żył w swoim świecie.

JOLANTA PIERONCZYK

Nawet krótkotrwałe Miałam 8 lat, gdy zobaczyłam go po raz pierwszy. Jechałam trolejbusem razem z kuzynką. Kiedy kierowca zatrzymał się na przystanku, razem z grupą pasażerów wszedł ON - człowiek nie z tej bajki. Miał długie włosy, kapelusz z szerokim rondem, kurtkę z frędzlami, kolorowe paciorki, plecione troczki, buty w szpic i błyszczące oczy. Prawdziwy czarodziej. O dziwo, wcale nie bałam się tego dziwnego jegomościa - na swój sposób pasował do mojego dziecięcego świata wróżek, elfów i smoków. Usiadł naprzeciwko, nie odezwał się słowem. Nie musiał - i tak skupiał na sobie uwagę wszystkich. Kiedy wysiadałyśmy z trolejbusu, kuzynka szepnęła mi do ucha, że to był właśnie Ryszard Riedel, wokalista zespołu Dżem. Dzień wcześniej przez kilka godzin wspólnie słuchałyśmy jego utworów. Ucieszyłam się, bo właśnie tak go sobie wyobrażałam - jak malowanego ptaka wśród burych wróbli - wspomina Agnieszka Kijas, poetka i autorka książek o artystach, jak Van Gogh czy Olga Boznańska.

Rysiek miał wtedy ok. 33 lat, był u szczytu sławy. Ale takim człowiekiem z innej bajki był od zawsze.

- Już jako piętnasto- czy szesnastolatek wyglądał inaczej niż my: miał długie, niesforne włosy, koraliki, bransoletki na rękach. Niepodobna, żeby założył obowiązujący wówczas mundurek szkolny. Ewidentnie aspirował do innego świata. Fascynowała go kultura amerykańska, fascynowali Indianie (był to czas popularności adaptacji powieści Karola Maya o Winnetou, dzielnym wodzu Apaczów). Żył w tym swoim świecie i kiedy szedł, nie zauważał nikogo. Wtedy jeszcze nie było mowy o żadnych uzależnieniach. On po prostu był taki... osobny. Niezbyt rozmowny, ale jak już coś powiedział, to zawsze mądrze - wspomina Grażyna Jurek, dziś dyrektor ZS 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach, z którego okien widać blok z mieszkaniem Riedlów, a od pięciu lat z muralem przedstawiającym Ryśka Riedla.

Od początku, jak mówi, żył, jak chciał, robił, co chciał, chodził własnymi ścieżkami, zdanie innych zupełnie go interesowało.

- Po prostu wolny ptak, prawdziwy artysta. Może gdyby to była Warszawa lub inne duże miasto, ale w Tychach w blokowisku na osiedlu F stanowił niebywałe zjawisko gorszące wszystkie wysiadujące w oknach sąsiadki - mówi Grażyna Jurek.

Pamięta go z tamtego czasu doskonale, właśnie dlatego, że wyróżniał się wyglądem. Wspomniane długie włosy, nie do zaakceptowania w tamtym czasie w szkole. Rzemyki na nadgarstkach, kurtki z frędzlami... Pamięta, bo często przesiadywał na ławeczce przy jej bloku na osiedlu F w Tychach i grał na harmonijce ustnej lub szkicował coś w notatniku.

- Wtedy jeszcze nie śpiewał, ale właśnie grał na harmonijce ustnej, doprowadzając sąsiadów do furii. „Znowu gra ten Rygiel", złościli się. Bo inaczej o nim nie mówili, jak właśnie Rygiel. Może jeszcze: „Ten hippis" - wspomina Grażyna Jurek.

I jeszcze czasem... „leber". Boć choć do Tychów w połowie XX w. napłynęło sporo mieszkańców z różnych regionów Polski, to jednak trzon stanowili Ślązacy z wdrukowanym w świadomość etosem pracy - solidnej, fizycznej, najczęściej w kopalni. Rysiek Riedel szeregów klasy robotniczej nie zasilił. I także przez to był inny.

- Zupełnie nie mieścił się w tamtej epoce. Po prostu urodził się za wcześnie, ale wielu geniuszy tak ma - podkreśla Grażyna Jurek.

A Rysiek ewidentnie był geniuszem. Nikt go niczego nie uczył. Sam się nauczył grać, sam stworzył swój styl. -Śpiewał nawet po angielsku, nie znając tego języka - dodaje Grażyna Jurek.



FOT. ARC

Nie ukończył żadnej szkoły: edukację zakończył na siódmej klasie szkoły podstawowej w 1972.

„Ryszard Riedel to podręcznikowy, a zarazem niezwykle poruszający przykład wybitnej jednostki, która wyrosła wprost z szarej, śląskiej przeciętności PRL-u", twierdzi sztuczna inteligencja.

Tej wybitnej jednostki jednak nie byłoby, gdyby nie szczególny dar, z jakim przyszedł na świat. Ten dar to z jednej strony niezwykły głos o niesamowitej barwie oraz intuicyjne wyczucie bluesowej frazy, a z drugiej - charyzma, magnetyczna osobowość sceniczna.

I miał też to coś, z czym rodzą się osoby wybitne: umiejętność ignorowania bodźców zewnętrznych i skupienia całej energii życiowej na jednej, konkretnej dziedzinie. Dla Ryśka całym światem była muzyka. „Nie traktował jej jak zawodu, ale jak jedyną formę komunikacji ze światem, w której potrafił się odnaleźć", twierdzi AI.

Z tym wszystkim trzeba jeszcze trafić w odpowiedni czas. Najlepszy jest jakiś brak, ból, cierpienie. Ktoś powiedział, że największa sztuka rodzi się z tęsknoty, marzeń, niedostatku.

Niedostatek był. Był wpisany w rzeczywistość PRL. Tęsknot i marzeń nie brakowało.

Riedel marzył o wolności. „Wolności moja, śniłem, że wziąłem z Tobą ślub" - śpiewał w piosence pt. „Victoria". Ten temat jest też w „Whisky". - Whisky w tamtym czasie to był alkohol do kupienia jedynie w „Peweksie" i Ryśka na pewno nie było na niego stać, więc whisky nie pił. Należała ona jednak do świata, który był mu bliski. Whisky pił Dziki Zachód, który Riedla tak fascynował - przypomina dyrektor Grażyna Jurek.

Marzył o tym lepszym świecie jak wielu ludzi, w tamtym czasie. I jak wielu z nich próbował trochę go sobie stwarzać, m.in. zdobywając luksusowe dobra z Zachodu czy Ameryki. - Zawsze nosił jeansy. Nie wiem, czy to były wranglery czy rifle, ale jeansy. Zachodził czasem do mojej sąsiadki, która miała rodzinę w Stanach Zjednoczonych i dostawała stamtąd paczki. Rysiek usiłował znaleźć w nich coś dla siebie, zwłaszcza jakieś etniczne elementy, z którymi występował potem na scenie - wspomina Grażyna Jurek.

Stał się głosem swojego pokolenia, które może tego tak nie okazywało, ale też dusiło się w szarej rzeczywistości PRL-u. Nawet w nowoczesnych Tychach. „Tychy były budowane jako nowoczesne, robotnicze miasto dla rodzin pracujących w pobliskich kopalniach i fabrykach (np. FSM). Architektura wielkiej płyty [nie w całych Tychach, al na osiedlu F na pewno - red.], powtarzalność i urbanistyczny rygor wywoływały w Riedlu poczucie osaczenia", twierdzi sztuczna inteligencja.

Zdaniem AI, konsekwencją jego niedopasowania do otaczającej rzeczywistości była ucieczka w narkotyki. Próbował walczyć ze swoim uzależnieniem. Poddawał się terapiom odwykowym.

- Wracał po takim odwyku szczęśliwy, wesoły. W takim stanie góry mógł przenosić. Niestety, wystarczyły pierwsze niepowodzenia; wystarczyło, żeby coś nie szło po jego myśli, wtedy gasł i wracał do tego swojego świata. Im bliżej kolejnego odwyku, tym trudniej było się z nim porozumieć. Ale nawet jak tak siedział, taki jakby nieobecny, to nawet wtedy muzyka w nim grała. On był nią przeniknięty do szpiku kości. Coś sobie tam grał na grzebieniu lub harmonijce ustnej, coś sobie mruczał... - wspomina Jerzy Pypłacz, rzeźbiarz, twórca jesionowej rzeźby Ryśka Riedla w tyskim pubie „Pod Jesionami", którego stał się legendą. O tym pubie Riedel napisał piosenkę pt. „Jesiony".

- Tu była taka nasza mała enklawa - wspomina Jerzy Pypłacz. - Przychodzili tu artyści, pisarze. Ludzie ciekawi, nieciekawi. Byliśmy młodzi. Długie włosy, własne poglądy, inne spojrzenie na świat, energia, apetyt na życie, głowy pełne pomysłów. Przychodziliśmy na piwo, gadaliśmy i z tych rozmów, ważnych-nieważnych, rodziły się piosenki. Tu powstała „Cegła", tu się urodziła „Whisky". Oczywiście praca nad całością była później, ale tu była inspiracja, tu powstawały pierwsze zwrotki... Tu dochodziło do prawdziwych koncertów. Duszą takich koncertów był oczywiście Rysiek. Grał ten swój blues, przerabiał stare piosenki, aranżował na nowo, po swojemu - opowiada rzeźbiarz.

O liderze Dżemu mówi: najsłynniejszy z nas.

eprasa.pl 20c2c5c0fb



Dominika Łabędzka w Nikado Art Couture

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Ei Pasje

„Babka z Pijarskiej” i Madamki

Nazywa się „Babką z Pijarskiej” - po przeprowadzce, bo wcześniej była „Babką ze Stolarskiej”. Dominika Łabędzka o swojej marce Nikado Manufaktura mówi: Tu moda i sztuka, przenikając się, zdobią codzienność, bo codzienność jest nam najbliższa i może być piękna. Salon Nikado Art Couture jest bez wątpienia jednym z najbarwniejszych miejsc w Krakowie.

ANNA PIĄTKOWSKA

- Tak sobie wymyśliłam mój świat, że chcę być szczęśliwa. Inna wersja za bardzo mnie nie interesuje - mówi Dominika Łabędzka. - To jest to miejsce. Kiedyś wymyśliłam sobie też, żeby mieszkać w Krakowie lub Sopocie i tak jest - w Krakowie żyję, ale bardzo dużo czasu spędzam też w Sopocie. Jestem szczęśliwa, że tu jestem. Otoczyłam się ludźmi, których kocham i cenię.

KOLOROWY PTAK KRAKOWA I JEJ MADAMKI

-- To miejsce, które stworzyłam według własnych zasad, wynikających z moich potrzeb - ponieważ nigdy nie badam rynku, nie zastanawiam się, co jest modne. Każdy, nawet najdrobniejszy projekt, wynika z tego, co mi w danej chwili w duszy gra - mówi Dominika Łabędzka.

Barwy, które królują w salonie przy Pijarskiej, absolutnie nie pozwolą wtopić się w tłum. Stroje, które wyszły z pracowni Nikado i sam salon bardziej przypominają paletę malarską i galerię sztuki niż sklep z ubraniami. Bo i te, które wiszą tu na wieszakach, banalne nie są. Bardziej niż nienagannej figury modelki wymagają odwagi, nawet jeśli - jak najnowszy projekt z pracowni Dominiki Łabędzkiej - to aksamitna mała czarna tłoczona w fantazyjny wzór gorsetu.

- Do kolorów trzeba dojrzeć, ponieważ to, co na siebie wkładamy, ma budzić nasz zachwyt. Tylko nasz zachwyt. To, co powie o nas reszta świata, jest kompletnie bez znaczenia. Oczywiście, miłe są wyrazy uznania, ale to my, patrząc w lustro, mamy widzieć tam milion dolarów.

Jak przyznaje najbardziej kolorowa mieszkanka Krakowa, był czas, gdy sama nosiła wyłącznie czernie i szarości. Dojrzewanie do kolorów było w przypadku Dominiki Łabędzkiej połączone z jej przemianą wewnętrzną.

- Zaczęłam widzieć świat w kolorowych barwach, nie tylko w szarościach i czerniach. W tamtym czasie kupiłam nawet czerwoną sukienkę, ale nigdy jej nie włożyłam. Dziś uważam, że przystoi mi każdy kolor. Wkładam to, w czym się czuję świetnie i w czym dobrze wyglądam.

Wyjątkowe są nie tylko kolory, ale też formy strojów Nikado Manufaktury, ponieważ ich twórczyni hołduje zasadzie, że odzież może być sztuką, podobnie jak osoby, które ją noszą.

„BLIŻEJ MI DO SZTUKI NIŻ DO MODY”

Do Krakowa przyjechała z Pomorza. Z miłości. - Kraków okazał się hermetycznym miejscem. Postanowiłam więc „toczyć kulkę” na swoich zasadach. Zaczęłam się powolutku rozpychać łokciami, żeby znaleźć miejsce dla siebie. Na początku powstała mała galeryjka na ul. Stolarskiej, a ja stałam się „Babką ze Stolarskiej”. Ale lokal udało mi się zdobyć dopiero w pandemii. Niedawno przeniosłam swój salon na ul. Pijarską, bo tak mi się rozrosły skrzydła, że się już w tej 14-metrowej łupince przy Stolarskiej nie mieściłam. No i tak zostałam „Babką z Pijarskiej”.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Droga prowadząca do własnej marki modowej nie była oczywista. Zanim Dominika Łabędzka otworzyła salon na Stolarskiej w Krakowie (z którego właśnie przeprowadziła się na Pijarską), parała się różnymi zajęciami, ale zawsze gdzieś w tle była sztuka i artystyczne zainteresowania. Szefowa Nikado Manufaktury mówi o sobie, że urodziła się z pędzlem w dłoni i zaznacza, że choć zajmuje się modą, wciąż bliżej jej do sztuki.

Jest malarką po krakowskiej ASP, którą skończyła już jako dorosła osoba. Dziś na malowanie czasu niewiele jej zostaje. Po skończeniu pedagogiki specjalnej przez wiele lat zajmowała się dziećmi i młodzieżą ze szczególnymi potrzebami w klasach integracyjnych. Przez wiele lat była też przedstawicielem medycznym. - Zawsze miałam jakiś oryginalny dodatek, który budził zainteresowanie. Zbierałam więc zamówienia i robiłam je także dla innych. Tak się zaczęła moja modowa droga - wspomina.

Bajecznie kolorowe stroje powstają przy ul. Koszykarskiej. Są tworzone od początku do końca przez ekipę Nikado. A pomysły podpowiada otaczający świat, podróże. Tak powstała choćby ptasia kolekcja, m.in. z jaskółkami. Jeden pomysł rodzi kolejny. - Czasem talent mnie męczy, muszę szybko biec do pracowni, żeby przelać na papier to, co rodzi się w mojej głowie - mówi Dominika.



MADAMKI OD „BABKI Z PIJARSKIEJ”

Madamki - tak Dominika Łabędzka nazywa swoje klientki, fanki marki. To określenie, które wiele lat temu nadały uczennice swojej nauczycielce języka francuskiego w liceum, w którym uczyła się mama Dominiki. - Ta nauczycielka francuskiego mówiła, że zawsze trzeba być damą: nie wolno chodzić w rozciągniętym szlafroku po domu, trzeba trzymać fason, być jak madame. Uczennice więc nazwały ją Madamka. Znałam tę opowieść od mamy i przyszedł moment kilka lat temu, że do mnie to słowo wróciło. Bardzo cenię moje Madamki, których każde zamówienie jest dla mnie jak wielki komplement i dodaje mi wiatru w żagle.

Madamki tę sympatię odwzajemniają, tworząc całkiem sporą społeczność nie tylko wirtualną. Spotykają się np. na Krakowskich czy Sopockich Chichotach - cyklicznym, towarzyskim spotkaniu łączącym modę i sztukę. Bez wątpienia doceniają też coś, co bije wręcz od twórczyni marki: energię, optymizm, pozytywną energię.

- Lubię tę dziewczynę. Nigdy nie próbowałam robić z siebie kogoś, kim nie jestem. W tym, co robię i co pokazuję, jest dużo szczerości. Oczywiście pretekstem jest moda i to, co robię, ale przy okazji zabieram głos też w innych kwestiach, np. hejtu. Ta praca jest moją pasją, ale to też moje życie. Mówi się, że jak praca jest pasją, to nigdy się nie pracuje. To nieprawda, wtedy się pracuje cały czas, ale to świat, który sobie wymyśliłam - konstatuje Dominika Łabędzka.

eprasa.pl 20c2c5c0fb

PRAWO I LUDZIE

Upadłość konsumencka kusi zadłużonych po uszy

Rekordowo dużo osób ogłasza upadłość konsumencką. Na Kujawach i Pomorzu było ich w zeszłym roku 1756, a rok wcześniej 1523. Będzie jeszcze więcej, bo szykują się zmiany, dzięki którym będzie łatwiej zbankrutować.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Liczba osób fizycznych, które ogłosiły bankructwo, sięgnęła najwyższego poziomu w historii.

Według danych Centralnego Ośrodka Informacji Gospodarczej, na które powołuje się portal Bankier.pl, w drugim kwartale 2026 roku z tej możliwości skorzystało ponad sześć tysięcy dłużników.

Nie mamy danych regionalnych za drugi kwartał br., ale porównując lata 2025 i 2024 liczba upadłości wzrosła o 15,6 procent i był to największy wzrost w całym kraju.

Te liczby mogą tylko iść w górę, bowiem Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało nowelizację prawa upadłościowego, która zakłada uproszczenie procedur, ograniczenie nadmiernej biurokracji oraz przyspieszenie procesu oddłużenia osób fizycznych.

Projekt ustawy jest już opublikowany na stronach Rządowego Centrum Legislacji.

CO MA SIĘ ZMIENIĆ?

Rewolucyjna zmiana to na pewno automatyczne umorzenie długów po zakończeniu planu spłaty. Nastąpi to 3 miesiące po wykonaniu ustalonego planu. Przypomnijmy, że w zeszłym roku już weszły w życie niektóre ułatwienia jak np. opłata sądowa za złożenie wniosku, która wynosi zaledwie 30 zł.

Na tym nie koniec, bo po ogłoszeniu bankructwa zawieszane są wszystkie egzekucje komornicze i działania windykacyjne. Dłużnicy mogą więc odetchnąć z ulgą, podczas gdy cały system staje się bardziej przejrzysty i efektywny.

Oczywiście, ministerstwu chodzi również o odciążenie sądów, gdzie toczy się wiele takich spraw, które Kujawsko-Pomorskiem obecnie trwają kilkanaście miesięcy, ale zdarzają się też skomplikowane przypadki, że to może być nawet kilka lat.

Nowe przepisy przyniosą także zniesienie obowiązku składania przez dłużników rocznych sprawozdań z wykonania planu spłaty; likwidację skargi kasacyjnej w sprawach dotyczących planu spłaty; przesunięcie części czynności administracyjnych na pracowników sekretariatów sądowych i ujednolicenie wynagrodzenia syndyka w upadłościach konsumenckich do poziomu jednego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (cytujemy za pwrestrukturyzacja.pl).

Poza tym sąd będzie kontrolował realizację planu spłaty wyłącznie na wniosek wierzyciela, a nie jak dotychczas - z urzędu.

Wierzyciele zyskają trzy miesiące na reakcję, jeśli zauważą, że dłużnik czegoś nie spłacił. To zapewne odciąży wymiar sprawiedliwości.

Kto może ogłosić upadłość konsumencką? To propozycja dla osób fizycznych (nieprowadzących działalności gospodarczej) lub mających jednoosobowe firmy. Dotyczy osób, które stały się niewypłacalne, czyli trwale utraciły możliwość regulowania swoich zobowiązań (od co najmniej trzech miesięcy). Muszą mieszkać w Polsce lub mieć tutaj rodzinę i przynajmniej większość swojego majątku, jeśli ktoś takowy posiada. Nie korzystały z procedury upadłości od 10 lat. O ogłoszenie upadłości konsumenckiej możesz wnioskować niezależnie od tego, jak wysokie są długi. Mogą one też wynikać z różnych zobowiązań np. kredytów, pożyczek, czynszu lub rachunków za media.

Można ogłosić upadłość, jeśli samemu doprowadziło się do zadłużenia. Po zmianie przepisów (w 2020 roku) sądy nie badają przyczyn niewypłacalności dłużnika. Nie zostanie więc oddalony wniosek, jeżeli do swojego zadłużenia ktoś doprowadził umyślnie lub wskutek rażącego niedbalstwa.



FOT. 123RF

Jedna czwarta upadłości konsumenckich dotyczy osób w wieku ponad 56 lat, najwięcej w średnim, czyli 36-55 lat.

Tegoroczni maturzyści mogą stracić rentę rodzinną. Oto co muszą zrobić

Jeśli kontynuują naukę, powinni pamiętać o dostarczeniu odpowiedniego zaświadczenia do ZUS, a w przypadku pracy na umowie zlecenia także do swojego zleceniodawcy.

Uczniowie ostatnich klas szkół ponadpodstawowych otrzymują rentę rodzinną do końca sierpnia. Maturzyści, którzy wybierają się na studia, mogą otrzymać świadczenie także za wrzesień, jeśli zostaną przyjęci na studia i złożą w ZUS wniosek o dalszą wypłatę renty wraz z zaświadczeniem z uczelni potwierdzającym przyjęcie na pierwszy rok studiów.

- Jeśli uczelnia nie może wystawić takiego zaświadczenia we wrześniu, przyszły student może złożyć oświadczenie o zamiarze podjęcia studiów, wskazując planowaną datę ich rozpoczęcia. Zaświadczenie z uczelni powinien dostarczyć do ZUS najpóźniej w miesiącu, w którym rozpoczyna naukę - zaznacza Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Jak dodaje, trzeba pilnować terminów. Jeśli przyszły student złoży wniosek do ZUS dopiero w październiku, nie otrzyma renty rodzinnej za wrzesień. Świadczenie przysługuje bowiem od miesiąca, w którym wpłynie wniosek z wymaganymi dokumentami.

Renta za wrzesień nie przysługuje również wtedy, gdy nauka na uczelni rozpocznie się później, np. w listopadzie.

W październiku student musi dostarczyć do ZUS zaświadczenie z uczelni o przyjęciu na studia. Jeśli tego nie zrobi, będzie musiał zwrócić rentę wypłaconą za wrzesień.

Utrata statusu ucznia z końcem sierpnia ma znaczenie także dla młodych osób pracujących na umowie zlecenia. Do 31 sierpnia od takiej umowy nie opłaca się za nich składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. Od 1 września składki są już obowiązkowe. Wyjątek dotyczy maturzystów, którzy od października rozpoczną studia.

Wrzesień jest dla nich miesiącem przejściowym. Nie są już uczniami, a status studenta uzyskają dopiero od października. Jeśli jednak dostarczą zleceniodawcy zaświadczenie z uczelni o przyjęciu na studia, dla celów ubezpieczeń w ZUS będą traktowani jak uczniowie do 30 września.

- Dzięki temu od umowy zlecenia nie będą naliczane składki za wrzesień, a wynagrodzenie „na rękę" będzie wyższe - podsumowuje Krystyna Michałek.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

eprasa.pl 20c2c5c0fb



Piotr Kupicha urodził się 16 marca 1979 r. Jest absolwentem Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, studiował też zaocznie inżynierię na Politechnice Śląskiej.

Piotr Kupicha ma kartę taternika. Jest instruktorem rekreacji ruchowej o specjalności wspinaczka skałkowa. Odrzucił propozycję zostania trenerem w programie „The Voice of Poland" i kilkukrotnie odmawiał udziału w programie „Dancing with the Stars. Taniec z gwiazdami".





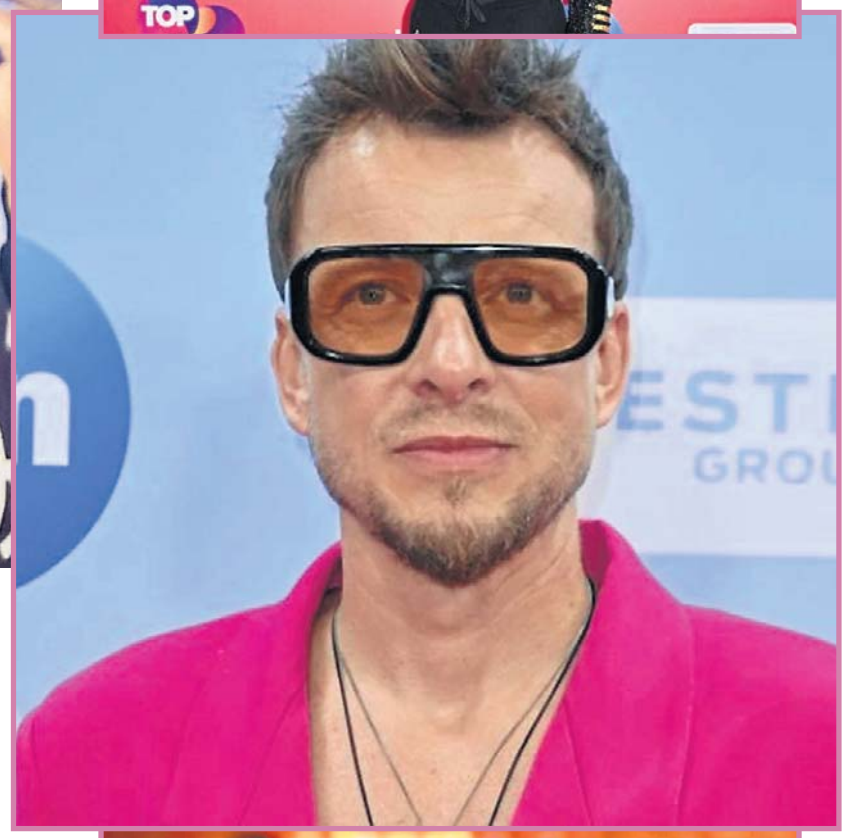

Kupicha już ustawił się na emeryturę. Inwestuje nawet w motocykle

A. KOSTUCH, A. SZYMBORSKA

Piotr Kupicha, od zawsze grający z Feelem, ma głowę na karku. Zarabia nie tylko na muzyce czy tantiemach z niej, ale już od dawna sprytnie inwestuje własne oszczędności. Okazuje się, że zabezpieczył się na prawie każdym froncie. Przez media regularnie przewijają się wypowiedzi artystów narzekających na zbyt niskie świadczenia emerytalne. Cóż, jeszcze do niedawna głośno dyskutowano o projekcie ustawy mającej wprowadzać jakieś zabezpieczenia w tym względzie. Eemerytalne narzekania wynikają głównie z faktu, że artyści często nie odprowadzają składek emerytalnych, przez co ich świadczenia są dramatycznie niskie.

W branży są jednak i tacy, którzy zabezpieczają się na każdym froncie. Należy do nich Piotr Kupicha, który w rozmowie z Agnieszką Kostuch z Telemagazynu trzeźwo przyznał, że poziom zadowolenia z życia na emeryturze zależy od tego, ile komu wystarcza pieniędzy.

– Moja mama bardzo dobrze sobie radzi: ma swoją emeryturę, nie po ojcu, i całkiem rozsądnie żyje. Natomiast mnie za takie pieniądze ciężko byłoby przeżyć... - podzielił się refleksją autor hitu „A gdy jest już ciemno".

Piotr Kupicha już dawno postanowił więc inwestować – ma kolekcję zabytkowych pojazdów.

– Szukam jeszcze kolejnej nogi. Szukałem różnych takich inwestycji: nie tylko działki, mieszkania, ale mam kolekcję motocykli, które rosną na wartości - oznajmił.

Piotr Kupicha związany był z Agatą Fręś, którą poznał jeszcze w latach 90., jednak w 2013 roku para rozwiodła się. Doczekali się dwóch wspólnych synów, Pawła i Adama. W 2018 roku Kupicha stanął na ślubnym kobiercu z Eweliną Sienicką - matką jego córki Jagody. W 2023 r. gwiazdor został tatą po raz czwarty – dziewczynka otrzymała na imię Laura.



FOT. AKPA, PAWEŁ ŁACHETA

eprasa.pl 20c2c5c0fb

Polskie siatkarki jednak bez medalu

Polskie siatkarki przegrały w Stambule z Serbkami 1:3 (21:25, 19:25, 25:15, 18:25) w meczu o brązowy medal mistrzostw Europy.

Drużyna trenera Stefano Lavariniego zajęła czwarte miejsce w turnieju.

Biało-czerwone powtórzyły wynik z 2019 roku, kiedy to w Ankarze także uplasowały się na czwartej pozycji. Ostatni medal mistrzostw Starego Kontynentu, brązowy, zdobyły 17 lat w Łodzi

Oba zespoły przystąpiły do spotkania po wyraźnych porażkach w półfinale - Serbki przegrały po dość jednostronnym pojedynku z Turczynkami (0:3), Polkom udało się urwać seta Włoszkom.

● Polska – Serbia 1:3 (21:25, 19:25, 25:15, 18:25).

Polska: Katarzyna Wenerska, Magdalena Stysiak, Magdalena Jurczyk, Maja Koput, Martyna Czyrniańska, Monika Lampkowska, Justyna Łysiak (libero) – Alicja Grabka, Julia Szczurowska, Paulina Damaske, Sonia Stefanik.



FOT. BEYZA COMERT/AFP/EAST NEWS

Paulina Damaske, reprezentantka Polski

Siatkarki Turcji po raz drugi z rzędu wywalczyły mistrzostwo Europy. W finale rozegranym w Stambule pokonały Włoszki 3:2 (16:25, 25:22, 12:25, 25:21, 15:10). Turcja triumfując w ME zapewniła sobie jednocześnie kwalifikację do igrzysk olimpijskich w Los Angeles w 2028 roku.

Marciniak i Liga Mistrzów

Szymon Marciniak poprowadzi we wtorek mecz w Porto w inauguracyjnej kolejce fazy ligowej piłkarskiej Ligi Mistrzów, w którym portugalski zespół zmierzy się z Manchesterem City.

Jednym z sędziów liniowych będzie Tomasz Listkiewicz. Odpowiedzialnymi za VAR będą Holendrzy Pol van Boekel oraz Dennis Higler.

Polski arbiter był rozjemcą w tylko dwóch grupowych meczach tegorocznych mistrzostw świata, choć przebywał w USA do samego końca turnieju.

Piłkarzami FC Porto są obrońcy Jan Bednarek i Jakub Kiwior oraz pomocnik Oskar Pietuszewski. 18-latek pod koniec sierpnia wrócił do treningów po prawie trzech tygodniach absencji spowodowanej kontuzją mięśnia prawego uda.

Dzisiejsze mecze

Godz. 18.45:

● AEK Ateny - LASK Linz
● Club Brugge - Aston Villa

Godz. 21:

● Borussia Dortmund - Villarreal
● FC Porto - Manchester City
● LOSC Lille - Real Betis
● Real Madryt - Inter Mediolan

(HOF)



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Sędzia Szymon Marciniak podczas zaległego meczu 5. kolejki ekstraklasy Lech Poznań - Jagiellonia Białystok.

DYREKTOR MÓWI, ŻE W WIDZEWIE POTRZEBNY JEST SPOKÓJ



FOT. AUTOR

Łukasz Masłowski, dyrektor Pionu Sportowego w piłkarskiej spółce Widzewa



Aleksandar Vuković może spokojnie pracować, przynajmniej do kolejnego meczu.

Bilans piłkarzy Widzewa po siedmiu kolejkach sezonu nie może zachwycać.

JAN HOFMAN

Podopieczni trenera Aleksandara Vukovicia mają na koncie jedno zwycięstwo, cztery remisy i dwie porażki. Siedem meczów i tylko siedem punktów.

Widzew w meczu z Radomiakiem nie stworzył realnego zagrożenia pod bramką rywala i pozostał bez ligowego zwycięstwa w tym sezonie na własnym stadionie.

– Niekiedy inne drużyny wygrywają mecze, grając taki piach, że ciężko to inaczej nazwać. Po prostu przepychają mecze i kończą sezon wysoko. To je różni od tych, którzy mają później problemy – mówił na pomeczowej konferencji Aleksandar Vuković, trener łódzkiej drużyny .

- Stipe Biuk zagrał dopiero drugi mecz, Dani Silva pierwszy i widać, że obaj próbują wpasować się do drużyny, ale w kilku sytuacjach było czuć, że jeszcze muszą pracować nad wzajemnymi oczekiwaniami.

Występy piłkarskiej drużyny Widzewa, mówiąc delikatnie, nie zachwycają kibiców. Po zakończeniu ostatniego mecz ekstraklasy z Radomiakiem wyraźnie słychać było gwizdy niezadowolonych fanów łódzkiej drużyny.

Już od pewnego czasu pojawiają się, nie tylko w mediach, sugestie, że niezbędna jest zmiana szkoleniowca drużyny z Al. Piłsudskiego. W Canal+ do sprawy odniósł się Łukasz Masłowski, dyrektor Pionu Sportowego w piłkarskiej spółce Widzewa.

- Staram się od takich spekulacji uciekać i ich nie słuchać. Tu jest potrzebny spokój i to jest najważniejsze. Moją rolą jest to, żeby wspierać trenera i nie spekuluję na temat tego, co mówią media i kibice

- Bez względu na to, w jakiej sytuacji jest Widzew i ile ma punktów, rolą pionu sportowego jest wspierać trenera i robić wszystko, by stwarzać mu jak najlepsze warunki do pracy. Dziś Aleksandar Vuković śmiało może powiedzieć, że tak z naszej strony jest i tak będzie.

- Ja wiem, że w Łodzi kibic jest bardzo niecierpliwy i ma do tego prawo. Mimo wszystko proszę o spokój, o cierpliwość, o wyrozumiałość. To jest proces. Ja wierzę, że ta drużyna będzie wygrywała, że to będzie drużyna, którą będzie się dobrze oglądało, ale tego się nie da zrobić w miesiąc czy dwa. Na to naprawdę potrzeba czasu

Raków nadal bez punktu

Wyniki meczów 7. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

Lech Poznań - Raków Częstochowa 1:0 (0:0)

1:0 - Leo Bengtsson (71).

Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław 2:1 (2:0)

1:0 - Kajetan Szmyt (19), 2:0 - Ousmane Sow (41), 2:1 - Piotr Samiec-Talar (81, karny).

Cracovia Kraków - Górnik Zabrze 0:1 (0:0)

0:1 - Kacper Urbański (81, karny).

1. Lech Poznań	6	16	11-4
2. Legia Warszawa	7	15	15-6
3. Górnik Zabrze	6	15	12-7
4. Jagiellonia Białystok	6	12	11-8
5. Wisła Kraków	7	11	13-11
6. Piast Gliwice	7	10	13-13
7. GKS Katowice	6	9	12-9
8. Korona Kielce	6	9	7-5
9. Pogoń Szczecin	5	8	7-4
10. Zagłębie Lubin	5	8	5-4
11. Cracovia	7	8	6-8
12. Radomiak Radom	7	8	6-13
13. Widzew Łódź	7	7	10-10
14. Śląsk Wrocław	7	6	9-11
15. Motor Lublin	7	5	8-13
16. Wisła Płock	5	4	3-10
17. Wieczysta Kraków	5	3	8-12
18. Raków Częstochowa	6	0	6-14



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Zawodnik Rakowa Marko Perovic (w środku).

eprasa.pl 20c2c5c0fb

TRENER ŁKS MÓWI, ŻE REMIS Z ARKĄ TRZEBA SZANOWAĆ



FOT. ARKA GDYNIA

Przy piłce Filip Waluś, obok Krzysztof Fałowski



Grzegorz Szoka, szkoleniowiec pierwszoligowej drużyny ŁKS.

Piłkarze ŁKS w spotkaniu siódmej kolejki pierwszej ligi zremisowali w Gdyni z Arką 1:1.

JAN HOFMAN

Grzegorz Szoka, trener piłkarzy ŁKS, powiedział po tym spotkaniu: - Od początku okresu przygotowawczego jesteśmy w okresie transformacji. Chcemy lepiej wyglądać z piłką pod presją przeciwnika. Gramy więcej z bramkarzem niż w poprzednim sezonie. Widać w tym elemencie poprawę, ale trochę tracimy momenty na to, żeby atakować przestrzeń za linią obrony przeciwnika.

- Najważniejsze jest chyba to, że w takich okolicznościach i patrząc na to, jak się układały się inne mecze, ten remis należy szanować. Wiedzieliśmy, że Arka chce awansować do ekstraklasy, ma mocną kadrę i będzie na nas mocno nastawiona. Było to widać w pierwszej połowie, przede wszystkim w pojedynkach, w walce o drugą piłkę, w doskoku po stracie.

- Źle weszliśmy w drugą połowę. Zastanawialiśmy się w przerwie, czy już robić zmiany. Niestety poczekaliśmy i poskutkowało to stratą gola. To był bardzo trudny moment, bo gospodarze nakręcili się tym golem. Później wprowadziliśmy trzech zawodników i to było kluczowe w tym meczu.

Spotkanie siódmej kolejki I ligi piłkarskiej w Siedlcach między miejscową Pogonią a Puszczą Niepołomice zostało odwołane z powodu awarii oświetlenia. Nowy termin nie jest jeszcze znany.

● Polonia Bytom - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:0

Czerwona kartka. za drugą żółtą Konrad Andrzejczak (59, Polonia).

To szósty remis w sezonie beniaminka z Belska-Białej.

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	7	15	11-5
2. Miedź Legnica	7	14	11-4
3. ŁKS Łódź	**7**	**12**	**11-6**
4. Chrobry Głogów	7	11	11-6
5. Arka Gdynia	7	11	10-6
6. Polonia Warszawa	7	10	11-10
7. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	7	10	11-11
8. Warta Poznań	7	9	11-11
9. Odra Opole	7	9	7-7
10. Stal Mielec	7	9	12-14
11. Pogoń Siedlce	6	8	7-6
12. Stal Rzeszów	7	8	6-13
13. Polonia Bytom	7	7	12-15
14. Ruch Chorzów	6	7	3-7
15. Lechia Gdańsk	7	7	8-13
16. Podbeskidzie Bielsko-Biała	7	6	8-10
17. Puszcza Niepołomice	6	6	5-7
18. Unia Skierniewice	6	6	5-9

Mikołaj trzeci, Kimi pierwszy

Łódzki kierowca Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) zajął trzecie miejsce w JDS Machinery Rali Ceredigion, szóstej rundzie rajdowych mistrzostw Europy ERC. W Walii zwyciężył Brytyjczyk Kris Meeke (Toyota GR Yaris Rally2).

Reprezentant gospodarzy Kimi Antonelli (Mercedes), który startował z końca stawki, wygrał w fantastycznym stylu wyścig o Grand Prix Włoch Formuły 1 na torze Monza i powiększył przewagę nad rywalami w klasyfikacji mistrzostw świata. Zwycięzca wyprzedził swojego kolegę z zespołu Brytyjczyka George'a Russella oraz Holendra Maxa Verstappena (Red Bull).

20-letni Antonelli został pierwszym Włochem triumfującym na torze Monza od 1966 roku, gdy pierwszy minął linię mety Ludovico Scarfiotti z Ferrari. **(HOF)**



FOT. AUTOR

Kimi Antonelli fetowany przez włoskich kibiców.

Tym razem żużlowcy Orła nie zaskoczyli

W rewanżowym spotkaniu półfinałowym żużlowej pierwszej ligi Abramczyk Polonia Bydgoszcz odprawiła z kwitkiem drużyn z H. Skrzydlewska Orzeł Łódź.

Gryfy wygrał 57:33 i to one pojadą w decydującym dwumeczu o prawo rywalizacji w ekstralidze.

Bydgoszczanie wygrali w dwumeczu 102:78 (spotkanie w Łodzi zakończyło się wynikiem 45:45).

Podopieczni trenera Macieja Jądera jeszcze do szóstego biegu mogli mieć nadzieję na korzystny rezultat tej konfrontacji. Gospodarze wygrywali tylko 19:17. Później jednak z każdym kolejnym wyścigiem przewaga Polonii rosła.

● Abramczyk Polonia Bydgoszcz - H.Skrzydlewska Orzeł Łódź 57:33.

Polonia: Szymon Woźniak 13, Kai Huckenbeck 11, Krzysztof Buczkowski 11, Wiktor Przyjemski 10, Aleksandr Łoktajew 9, Kacper Andrzejewski 3.



FOT. PIOTR BACZYNSKI

Tym razem Łodzianie nie powalczyli z Polonią.

Orzeł: Marcin Nowak 10, Szymon Szlauderbach 7, Oliver Berntzon 7, Krzysztof Lewandowski 5, Zach Cook 2, Kacper Halkiewicz 2, Dan Thompson 0.

W finale play-off Polonia zmierzy się z PSŻ Poznań. Zwycięzca awansuje do ekstraligi, a pokonanego czekają baraże z wygranym z pary Gorzów - Częstochowa. **(HOF)**

Wokół piłki nożnej

Piłkarze Juventusu Turyn zremisowali u siebie z Milanem 1:1 w 3. kolejce włoskiej ekstraklasy. Polski bramkarz Kamil Grabara był na ławce rezerwowych gospodarzy. Mecz na Allianz Stadium oglądał m.in. tenisista Jannik Sinner, który jest kibicem drużyny z Mediolanu.

Piłkarz Jan Ziółkowski, który kilka dni temu został wypożyczony do końca sezonu z AS Roma do innego klubu włoskiej ekstraklasy - AC Monza, nabawił się kontuzji rozcięgna podeszwowego i według trenera Ivana Juricia będzie długo pauzował.

Piłkarz Stade Rennes Przemysław Frankowski strzelił gola w meczu z Angers (2:1) w 3. kolejce francuskiej ekstraklasy. W zwycięskiej drużynie Sebastian Szymański, który asystował przy bramce kolegi z reprezentacji.

Piłkarze Barcelony pokonali na wyjeździe Valencię 5:0 w 4. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy. Gole zdobyli: Lamine Yamal 2, Fermin, Raphinha i Pedri.

Po raz kolejny Barca potwierdziła, że lubią grać z tym - znakomitym w przeszłości - rywalem. W ubiegłym roku w trzech meczach z Nietoperzami zdobyli aż 18 bramek. **(HOF)**



FOT. PAP/EPA/KAI FORSTERLING

Piłkarz Barcelony - Lamine Yamal

eprasa.pl 20c2c5c0fb

16

8.09.2026

Wschód Słońca: 6.06 **Zachód Słońca:** 19.13
Imieniny: Radosław, Maria, Adrianna, Adrian, Marianna, Alan, Adam, Zenon, Adriana, Sergiusz, Teofil, Nestor, Euzebiusz, Radosława, Serafina, Wiola

Dzisiaj maks. 28°C min. 17°C

Jutro maks. 28°C min. 13°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Wtorek przyniesie przypływ energii i chęć działania. Dobrze wykorzystasz okazję do załatwienia ważnej sprawy. Wieczorem znajdź czas na odpoczynek.

● **BYK (20.04–20.05)**
Spokojne podejście pomoże Ci uniknąć niepotrzebnych napięć. W pracy lub domu ktoś doceni Twoją cierpliwość.

● **BLIŹNIĘTA (21.05–20.06)**
Czeka Cię dzień pełen rozmów i ciekawych informacji. Pojawi się propozycja, która otworzy przed Tobą nowe możliwości.

● **RAK (21.06–22.07)**
Wtorek sprzyja porządkowaniu spraw finansowych i rodzinnych. Zaufaj swojej intuicji, a podejmiesz decyzję, która przyniesie korzyści.

● **LEW (23.07–22.08)**
Będziesz w centrum uwagi i łatwo zdobędziesz sympatię otoczenia. To dobry dzień na prezentację pomysłów oraz realizację planów.

● **PANNA (23.08–22.09)**
Twoja dokładność okaże się bezcenna. Warto dopiąć zaległe zadania i zadbać o szczegóły. Wieczór sprzyja relaksowi i regeneracji sił.

● **WAGA (23.09–22.10)**
Wtorek przyniesie okazję do ciekawego spotkania lub inspirującej rozmowy. Zachowaj otwartość na nowe pomysły i nietypowe rozwiązania.

● **SKORPION (23.10–21.11)**
Skupisz się na celach, które od dawna czekają na realizację. Determinacja pomoże Ci pokonać przeszkody i zyskać uznanie otoczenia.

● **STRZELEC (22.11–21.12)**
Dzień sprzyja planowaniu podróży, nauce i rozwijaniu zainteresowań. Nie bój się sięgać po ambitne cele, bo los będzie Ci sprzyjał.

● **KOZIOROŻEC (22.12–19.01)**
Twoja konsekwencja przyniesie wymierne efekty. Warto zaufać doświadczeniu i nie podejmować pochopnych decyzji pod wpływem emocji.

● **WODNIK (20.01–18.02)**
Relacje z innymi będą dziś wyjątkowo ważne. Współpraca i wymiana pomysłów mogą zaowocować interesującym przedsięwzięciem.

● **RYBY (19.02–20.03)**
Wtorek zachęca do zadbania o własny komfort i zdrowie. Drobne zmiany w codziennych nawykach poprawią samopoczucie i dodadzą energii.

KALENDARIUM



● Martin Freeman, odtwórca roli Bilbo Bagginsa w filmie „Hobbit" w reżyserii Petera Jacksona kończy dziś 55 lat.
● 1514 – zwycięstwo wojsk polsko-litewskich nad rosyjskimi pod Orszą.
● 1914 – koło Żółkwi odbyła się pierwsza w historii walka samolotów - rosyjskiego i austriackiego.
● 1968 – 59-letni Ryszard Siwiec dokonał samospalenia podczas uroczystości dożynkowych na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie, protestując w ten sposób przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację.
● 1977 – wyemitowano premierowe wydanie programu Sonda.

W APARACIE



FOT.

● **7 września 1939 w Łodzi został zbombardowany** pałac Juliusza Heinzla na Julianowie. Został zbudowany około 1890 roku. Stał w miejscu dzisiejszego Parku Julianowskiego, w pobliżu skrzyżowania ulic Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus i Zgierskiej. Do dziś w parku zachowała się aleja lipowa prowadząca do dawnej rezydencji.

KRZYŻÓWKA

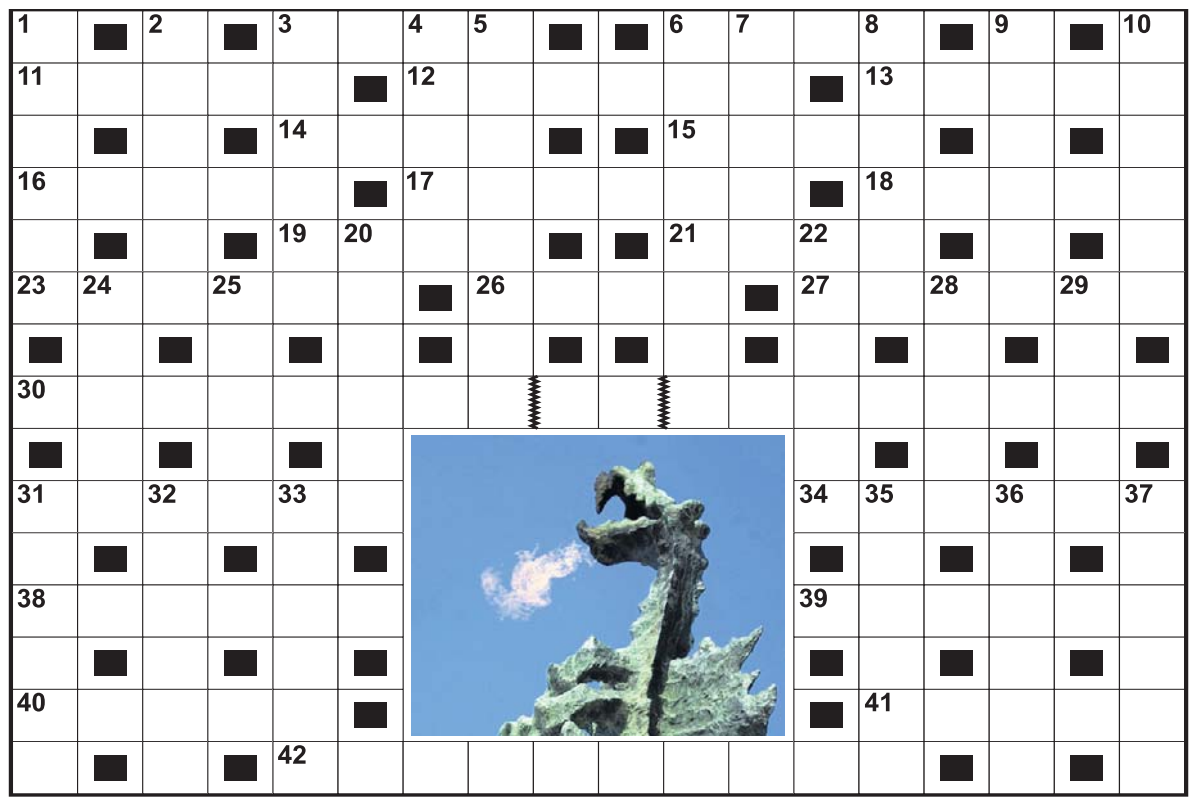

Poziomo:
3) mieszkał w jamie pod Wawelem,
6) granat na drzewie,
11) z bieżnikiem,
12) naczynie na owoce,
13) odkręcany w hydrancie,
14) boi się mydła,
15) „Noce i …", powieść Marii Dąbrowskiej,
16) życiowa dewiza,
17) mężczyzna o ciemnych włosach,
18) jeśli polny, to nie na biegunach,
19) reżyser filmu „Wakacje pana Hulot",
21) między prezbiterium a kruchtą,
23) roślina rosnąca na mokradłach,
26) wenecki dostojnik,
27) alfabetyczny spis nazwisk w książce,
30) film Andrzeja Wajdy związany z Z. Cybulskim,
31) renety, koksy, lobo,
34) ochronka dla dwulatków,
38) komplet strun do gitary, rakiety tenisowej,
39) z knotem,
40) mleczny napój serwowany na zimno,
41) istota ludzka,
42) Maria, autorka „Roty".

Pionowo:
1) wszechświat,
2) laska żebraka,
3) drewniane buty,
4) zniżka dla hurtownika,
5) dymi przed ołtarzem,
6) pełnił służbę przy oficerze,
7) służy do kąpieli w łazience,
8) w ekwipunku taternika,
9) konkurencja w podnoszeniu ciężarów,
10) wiosenny kwiat górski,
20) stan marazmu, zobojętnienia,
22) kolorowe szkło w oknie kościoła,
24) broń Wilhelma Tella,
25) słuch lub wzrok,
28) imię Maradony, piłkarza z Argentyny,
29) … Trzeciego Świata,
31) Gajusz – aktor lub Majewski – reżyser,
32) ponoć przynosi dzieci,
33) piłka dla hokeisty,
35) skupisko śledzi,
36) sądowy ekspert,
37) gdy zapadła, nie ma odwołania.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Gdy Narodzenie Maryi pogodne, to będzie tak cztery tygodnie

Gdy na Siewną jest błękitnie, wtedy pięknie wrzos zakwitnie.

eprasa.pl 20c2c5c0fb